Dziś wspólnik „radomszczańskiego Maruszczki" stanie przed sądem

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 272 Wydanie Ł. Rok 68 Niedziela, dnia 27 listopada 1938

Zbrodniczy napad na delegację polską

Na terytorium Słowacji dokonano zorganizowanego napadu na delegację polską do mieszanej komisji delimitacyjnej polsko - słowackiej — Rząd polski domaga się zadośćuczynienia

Warszawa. (PAT) Min. Spraw Zagranicznych komunikuje:

„Dnia 24 listopada na delegację polską do mieszanej komisji delimitacyjnej polsko-słowackiej, udającą się samochodami na spotkanie z delegacją słowacką przez terytorium czesko-słowackie, zorganizowany został napad band ludności z udziałem władz i wojskowych czynnej służby czesko-słowackiej. Napad nosił wszelkie cechy aktu świadomego i zorganizowanego. Pokaleczeni przy tym zostali dwaj członkowie delegacji oraz uszkodzone samochody. Napad wydarzył się w okolicach Zamki Orawskie w głębi terytorium słowackiego na terenach, nie mających nic wspólnego z przeprowadzonymi rektyfikacjami granicy.

„Ponieważ incydent o podobnym charakterze zdarzył się w piątek ub. tygodnia w okolicy Czacy, delegacja polska zmuszona była, po stwierdzeniu świadomej złej woli władz słowackich, przerwać dalsze prace. Rząd polski przedsięwziął kroki, zapewniające zadośćuczynienie i zabezpieczające obszary przyznane przy delimitacji Polsce."

Wojska polskie zajęły rejon Czadcy

Warszawa. (PAT) Polska Agencja Telegraficzna komunikuje:

W związku z napaścią na polską delegację do polsko - słowackiej komisji granicznej, która miała miejsce na terenie Czecho-Słowacji w dn. 24 bm. i która stworzyła warunki uniemożliwiające kontynuowanie prac delimitacyjnych według dotychczasowej procedury, oddziały grupy operacyjnej „Śląsk" przystąpiły od rana dn. 25 bm. do bezzwłocznego zajęcia przyznanych Polsce terenów w rejonie czadeckim.

Poseł R. P. w Pradze złożył rządowi czesko-słowackiemu protest w sprawie incydentu, żądając zadośćuczynienia. Równocześnie w obliczu nowej sytuacji zażądał zmiany przewidzianej poprzednio procedury obejmowania pozostałych terytoriów odstąpionych Polsce przez Czecho-Słowację, mianowicie przekazania ich polskim władzom wojskowym w dn. 27 bm. zamiast 1 grudnia. Warunki sprecyzowane przez posła R. P. zostały przez rząd czesko-słowacki przyjęte.

Przy zajmowaniu rejonu czadeckiego doszło do starć z posterunkami żandarmerii oraz czesko-słowackimi oddziałami wojskowymi. Do dowództwa oddziałów polskich, obejmujących obszar czadecki, zgłosili się przedstawiciele wojska czesko-słowackiego, z którymi ustalono ukończenie w dniu dzisiejszym zajęcia tego terenu.



Gdy wiatr halny hulał w Zakopanem. Na zdjęciu zerwany dach domu (w środku), zniesiony wichurą na Nowy Stadion

Wybory prezydenta Czecho-Słowacji 1 grudnia

Praga. (Tel. wł.) Według dotychczasowych przewidywań Zgromadzenie Narodowe, które dokona wyboru prezydenta Czecho-Słowacji, zwołane zostanie na czwartek 1 grudnia rb. Przed tym odbędą się jeszcze narady polityczne Czechów ze Słowakami w sprawie składu przyszłego rządu.

Nalot na Walencję

Walencja. (PAT) Dziś, o godz. 11.50, pięć samolotów narodowych zrzuciło około 30 bomb na urządzenia portowe Walencji. Wyrządzone szkody są bardzo znaczne.

Min. Ribbentrop wyjedzie do Paryża

Paryż. (PAT) Havas donosi, że minister spr. zagr. Rzeszy Ribbentrop wyjedzie 28 bm. do Paryża. Po wizycie w stolicy Francji min. Ribbentrop złoży sprawozdanie kanclerzowi Hitlerowi.

Sprawa obywatelstwa cudzoziemców z przyłączonych obszarów

Warszawa. (Tel. wł.) Pomimo upływu dwóch miesięcy od międzynarodowych wypadków w Europie środkowej, a szczególnie od podziału Czecho-Słowacji, nie została dotąd rozstrzygnięta sprawa obywatelstwa cudzoziemców, pochodzących z tych obszarów, które weszły w skład innych terytoriów państwowych.

Do konsulatów niemieckich i czesko-słowackich zgłaszają się wciąż obywatele, którzy nie mają jeszcze potwierdzonych nowych dowodów. Nie wiadomo, czy dawni obywatele czescy, pochodzący z terenów zajętych przez Niemcy, będą mieli prawo opcji, to samo tyczy się obywateli obszarów, przyłączonych do Polski i do Węgier.

Rząd meksykański wywłaszcza obywateli St. Zjedn.

Nowy Jork. (PAT) Z Meksyku donoszą, iż rząd meksykański wywłaszczył w stanach Nuevoleon i Tamaulipas ponad 800 tysięcy hektarów terenów naftowych, stanowiących własność obywateli Stanów Zjednoczonych.

O emigrację do Nikaraguy

Warszawa. (PAT) Do Nikaraguy przybyło kilku specjalistów polskich emigracyjnych, reprezentujących sfery prywatne, zainteresowane w problemach emigracyjnych i kolonialnych, celem zbadania możliwości kolonizacyjnych w Nikaraguy.

„Naprawa" tworzy klub

Warszawa. (Tel. wł.) W najbliższym czasie ma powstać nowy klub polityczny, który będzie grupował przodujących działaczy „Naprawy". (w)

Stan oblężenia w Boliwii

La Paz. (PAT) Rząd Boliwii ogłosił stan oblężenia z powodu wykrycia spisku wojskowego przeciwko generałowi Penaranda.

Statek tonie

Nowy Jork. (PAT) Statek amerykański „Talmouth" uległ katastrofie w pobliżu Long Island. Katastrofę przypisać należy szalejącej burzy śnieżnej.

O losach załogi, składającej się z 30 ludzi, brak wszelkich wiadomości.

Gen. Zając w Londynie

Londyn. (PAT) Do Londynu przybył inspektor obrony przeciwlotniczej państwa gen Zając.

W czasie swego pobytu w Anglii gen. Zając zwiedzi szereg ośrodków lotniczych.

Krwawy napad przed uniw. lwowskim

Lwów. (PAT) W czwartek w godzinach wieczornych na wychodzących z budynku wydziału medycznego U. J. K. we Lwowie studentów farmacji, Karola Cellermajera, Lemperka, Figala i Sznatka, dokonano na terenie eksterytorialnym bandyckiego napadu, przy czym wymienionych studentów pobito i poraniono nożami. Sprawcy po dokonanym czynie zbiegli.

Karol Cellermajer wskutek odniesionych ran zmarł w szpitalu powsz. Śledztwo prowadzi wiceprokurator s. o. Chlipalski.

Krwawe wichrzenia komunistów francuskich

Ruch strajkowy, podsycany przez komunistów, rozszerza się — Bomby łzawiące przy oczyszczaniu zakładów Renaulta — Daladier zdecydowany zgnieść akcję komunistów

Paryż. (Tel. wł.) Ruch strajkowy podsycany przez komunistów rozszerzył się w nocy ubiegłej. W Paryżu porzuciło pracę 50 do 60 tys. robotników.

W fabryce Renaulta gwardia republikańska przystąpiła w nocy przy pomocy gazów łzawiących do opróżnienia zakładów. Walczono o każdy warsztat, o każdą maszynę. O północy zakłady opróżniono. Aresztowano około 450 opornych robotników. Po stronie policji jest przeszło 20 rannych. Trzech musiało się poddać operacji.

Prasa poranna zgodnie, za wyjątkiem dzienników „czerwonych", potępia machinacje komunistyczne.

Premier Daladier, który w czwartek czasowo przejął Ministerstwo Spraw Wewnętrznych a więc i nadzór nad policją, pod nieobecność min. Sarraut, jest zdecydowany wystąpić z całą energią przeciw komunistom.

Kolejarze wezmą udział w strajku?

Paryż. (PAT) Rada naczelna zw. kolejarzy uchwaliła wydać do wszystkich pracowników kolejowych odezwę, wzywającą ich do bezwarunkowego udziału w 24-godzinnym strajku protestacyjnym. Dzień wybuchu tego strajku zostanie ustalony przez radę naczelną związku kolejarzy.

NIEBYWAŁY SKANDAL DYPLOMATYCZNY

Opublikowanie tajnych dokumentów czeskiego M. S. Z.

Dokumenty te ogłasza paryski „L'Ordre" — Wszczęto śledztwo dla ustalenia, w jaki sposób zniknęły dokumenty — Konsternacja w kołach politycznych Czecho - Słowacji

Praga (ATE) Wielkie poruszenie wywołało ogłaszanie w paryskim „L'Ordre" tajnych dokumentów czeskosłowackiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, dotyczących ostatnich wydarzeń. Wspomniane dokumenty ogłasza w „L'Ordre" niejaki Piotr Buk, zapowiadając wydanie ich w książce w języku francuskim i angielskim.

W związku z tym praskie Min. Spraw Zagr. wydało oficjalne oświadczenie że wszczęto śledztwo, które ma ustalić w jaki sposób dokumenty zniknęły z archiwum oraz stwierdzono, że treść już ogłoszonych dokumentów nie we wszystkich punktach jest zgodna z prawdą. Cytowane oświadczenie podkreśla, że opublikowanie tych dokumentów wyrządza Czecho-Słowacji w jej obecnym trudnym położeniu wielkie szkody.

Cała ta sprawa przerodzi się prawdopodobnie w duży skandal, bowiem dokumenty istniały w trzech egzemplarzach a jeden istotnie zaginął z archiwum ministerialnego.

Opinia czeska zwraca się przeciwko b. prezydentowi Beneszowi. Przeprowadzono w tej chwili badania, czy nie zaginęły jeszcze inne dokumenty. Przypuszczają bowiem, że b. prezydent, mając dostęp do archiwów ministerstwa mógł zabrać ze sobą szereg niezmiernie doniosłych aktów.

Warto nadmienić, że w swoim czasie poseł czesko-słowacki w Paryżu min. Osuski podczas pobytu w Pradze dał do zrozumienia czynnikom zainteresowanym, że złożył gen. Syrovemu memoriał domagając się komisyjnego zabezpieczenia szeregu dokumentów, znajdujących się w archiwach Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Prezydium Rady Ministrów.

Ojciec św. poważnie chory

Papież po odprawieniu rano Mszy św. dostał ataku dusznicy
Posiedzenie konsystorza odwołane

Citta del Vaticano. (PAT) Dziś po południu ogłoszono oficjalny biuletyn w sprawie stanu zdrowia papieża, stwierdzający, że Pius XI, po odprawieniu rano mszy św. dostał dusznicy. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił papieżowi dr Roscchi, po czym Ojciec św. przeszedł pod opiekę swego lekarza przybocznego prof. Milani.

Stan zdrowia papieża jest poważniejszy niż początkowo przypuszczano. Dowodzi tego stała obecność przy łożu chorego dra Milani oraz fakt, że do pokoju Ojca św. nie został dopuszczony nikt, prócz kardynała Lauri.

Mające się jutro odbyć posiedzenie konsystorza, celem wyboru nowych dwóch kardynałów, zostało odwołane.

Zamach na mera Szanghaju

Szanghaj. (PAT) Dokonano zamachu na mera wielkiego Szanghaju Fu Hsiao Any.

W chwili, gdy mer wchodził do swego biura, nieznany Chińczyk strzelił do niego z pistoletu. Mer ocalał dzięki poświęceniu japońskiego żandarma, który go zasłonił i odniósł ciężkie rany.

Zamachowcę aresztowano.

O komunikację lotniczą Kongo — Afryka Połudn.

Bruksela. (PAT) Minister obrony Unii Południowo - Afrykańskiej Pirow oczekiwany jest w Brukseli 1 grudnia. Pirow m. i. ma omówić z władzami belgijskimi sprawę komunikacji lotniczej pomiędzy Kongo a Afryką Południową.

Angielska „czerwona" księżna

Londyn (ATE). Wybitna posłanka do Izby Gmin księżna Atholl zgłosiła rezygnację z mandatu. Przyczyną ustąpienia jest nieporozumienie z komitetem konserwatywnym okręgu, z którego sprawuje mandat. Księżna Atholl wchodzi w skład Izby Gmin od 1923 r. W drugim gabinecie Baldwina piastowała tekę wiceministra oświaty.

Pomimo swych konserwatywnych zapatrywań ks. Atholl jest gorącą zwolenniczką republikańskiego rządu hiszpańskiego i odbyła kilkakrotnie podróż do Hiszpanii „czerwonej". Poza tym krytykuje ona ostro politykę prem. Chamberlaina wobec Niemiec i Włoch.

Tragiczne wypadki

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem Al. Poniatowskiego zdarzyły się dwa wypadki.

W jednym samochód prywatny p. Twardowskiego zabił wsiadającego do tramwaju niejakiego Miarkowskiego. W drugim przechodzący przez jezdnię Leśniak dostał się pod taksówkę i został ciężko ranny. (w)

Echa pożaru chińskiego miasta

Szanghaj. (ATE). Prasa chińska przynosi urzędową informację, że pożar miasta Czang-Sza pociągnął za sobą ciężkie kary dla winowajców. Na rozkaz Czang-Kai-Szeka rozstrzelany został dowódca garnizonu m. Czang-Sza, komendant policji oraz dowódca jednego z pułków. Oskarżono ich o walkę z Kuomintangiem, sprzyjanie Japończykom i niewykonanie rozkazów wojennych. Gubernator prowincji Honan gen. Czang-Tsin-Czun został zdegradowany za „przestępstwa przeciw narodowi chińskiemu".

Miasto Czang-Sza zamieniło się w ruinę. **Pięć tysięcy robotników pracuje nad usunięciem gruzów.**

Ludność Rusi Podkarpackiej domaga się plebiscytu

Upadek dyscypliny w wojsku — Rozwiązanie sejmiku w Chuście

Ungwar. (PAT) W stacjonowanych na Rusi Podkarpackiej garnizonach i poszczególnych oddziałach wojskowych nastąpił zupełny upadek dyscypliny. W wielu wypadkach żołnierze nie wykonywują zleceń swych dowódców oraz masami wracają do domu, nie czekając na obiecaną demobilizację.

Ludność Rusi Podkarpackiej niezadowolona z obecnego podziału kraju domaga się w sposób stanowczy przeprowadzenia natychmiastowego plebiscytu.

Tak np. we wsi Egres, po stronie czeskiej w okolicy Sewljusza, został przeprowadzony z inicjatywy miejscowego księdza i nauczyciela plebiscyt próbny, który wykazał, że na ogólną liczbę 2.500 głosujących, zaledwie 14 głosów oddano za pozostaniem przy Czecho-Słowacji.

ROZWIĄZANIE SEJMIKU

Jednocześnie donoszą, że na mocy rozporządzenia urzędu krajowego w Chuście został rozwiązany sejmik krajowy pod zarzutem nielojalności wobec obecnych władz Rusi Podkarpackiej.

Głos za kolonizacją Afryki Płd.

Zanik ludności białej wobec spadku urodzeń i braku ducha pionierskiego wśród Anglosasów

Londyn. (ATE) Bardzo znamienny apel wygłosił niedawno do białej ludności Unii Afrykańsko-Południowej znany polityk angielski lord Bledisloe, b. gubernator generalny Nowej Zelandii, stojący na czele specjalnej komisji studiów nad zagadnieniami kolonialno-populacyjnymi.

Lord Bledisloe spędził dłuższy czas w Rodezji i południowej Afryce i przed wyjazdem do Anglii zwrócił się do białych mieszkańców Unii z gorącym apelem o zwalczanie spadku urodzeń. Według ostatnich statystyk w Unii Południowo Afrykańskiej przypada zaledwie 4,24 mieszkańców białych pochodzenia europejskiego na 1 milę kwadratową, podczas gdy stosunek innych ras wynosi 20,29.

Odpowiednie cyfry dla innych dominiów brytyjskich są jeszcze niższe. W Kanadzie gęstość zaludnienia białych wynosi 3, w Australii 2, w Północnej i Południowej Rodezji 6 i 5 na 1 milę kwadratową.

Stan ten jest niewątpliwie bardzo niepokojący, tym bardziej, że spadek urodzeń wśród ludności białej wzrasta z każdym rokiem. Z drugiej zaś strony próby osiedlenia większej ilości emigrantów z Anglii nie dały wyników, co się tłumaczy zanikiem ducha pionierskiego wśród Anglosasów.

Lord Bledisloe wypowiada się za skierowaniem emigracji żydowskiej do Unii Południowo Afrykańskiej pod warunkiem przeprowadzenia ścisłej selekcji osadników. Pomnożenie zaludnienia Afryki Południowej jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi dla całego Imperium Brytyjskiego, jeżeli nie chce narazić się na niebezpieczeństwo utraty tego dominium.

Kultura smoły

Kłajpeda. (ATE). Nocy ubiegłej nieznani sprawcy zamalowali smołą wszystkie szyldy sklepów i zakładów litewskich. Akcja ta miała charakter zorganizowany, albowiem żaden szyld żydowski nie ocalał. **Policja przeprowadza śledztwo.**

ZE ŚWIATA

Na Ukrainę udała się specjalna komisja rewizyjna, która ma przeprowadzić dochodzenie w kopalniach manganu, gdzie produkcja ogromnie spadła. Według urzędowych zestawień w okresie 10-miesięcznym rb. w kopalniach tych wydobyto około 900 tys. ton rudy manganowej, zamiast przewidywanych 2 milionów ton.

*

Władze sowieckie zatwierdziły plan budowy stacji nadawczej na górze Elbrus (Kaukaz) na wysokości 4.200 m. Gmach stacji, w którym będzie się mieściło obserwatorium zbudowany będzie w postaci cylindrycznej. Budowa ma być wykończona w r. 1940.

*

Pożary lasów w pobliżu Santa Monica w Kalifornii trwają Przeszło 3.000 hektarów lasu padło już pastwą płomieni. Straty oceniane są na kilkanaście milionów dolarów. Spaliło się również 650 domów. Dziesięć osób zginęło.

*

W Rzymie w kościele św. Józefa w pobliżu willi Torlonia, gdzie mieszka Mussolini wraz z rodziną, odbył się ślub bratanicy szefa rządu włoskiego Eugenii Mussolini z młodym lekarzem rzymskim drem Carlo Goria. Na uroczystości był obecny szef rządu wraz z małżonką oraz liczni przedstawiciele władz faszystowskich.

*

W miejscowości Tahuty w Brazylii 28-letnia Rita Conceicao powiła czworaczki płci męskiej. Tak matka, jak i dzieci są zdrowe.

Min. Franck przybędzie do Polski

Warszawa. (Tel. wł.) **W pierwszej połowie grudnia przybędzie do Warszawy z rewizytą do ministra sprawiedliwości min. sprawiedliwości Rzeszy dr Franck, który, jak wiadomo, jest równocześnie prezesem Akademii Prawa, mającej na celu przystosować ustawodawstwo niemieckie do światopoglądu narodowo - socjalistycznego.** (w)

Zmarł brat ostatniego króla saskiego

Drezno. (PAT) **Na zamku Altshauben w księstwie wirtemberskim zmarł ub. nocy książę Jan Jerzy, brat ostatniego króla saskiego Fryderyka Augusta III. Zmarły książę liczył lat 69, śmierć nastąpiła po przejściu ciężkiej grypy.**

Książę Jan Jerzy bawił w odwiedzinach u swego szwagra ks. Albrechta wirtemberskiego.

W okresie wojny światowej książę Jan Jerzy prowadził ożywioną działalność na terenie Czerwonego Krzyża, szczególnie w zakresie wymiany jeńców pomiędzy stronami wojującymi.

Ustępstwa litewskie dla Niemców

Kłajpeda (ATE). **Gubernator Kraju Kłajpedzkiego zatwierdził opracowaną przez sejmik kłajpedzki ustawę, ustanawiającą dzień 1 maja jako święto narodowe.**

W Kłajpedzie zjawiła się niemiecka straż porządkowa, pełniąca służbę na ulicach miasta. Straż ta rekrutuje się przeważnie z młodzieży niemieckiej. Oddział straży liczy obecnie 200 osób.

Polskie pieniądze dla niemieckich Żydów

Jak wiadomo, pod przewodnictwem rabina warszawskiego M. Schorra powstał w Polsce „Żydowski Komitet do Spraw Kolonizacyjnych". Komitet ten w następujący sposób formułuje swoje zadania: „chodzi o pomoc ze strony Żydów w Polsce na rzecz akcji osiedleńczej Żydów w koloniach zamorskich".

Skądinąd wiadomo, że **komitet ten nie ma zamiaru zajmować się emigracją Żydów polskich, ale — niemieckich. Kapitał na ten cel będzie zbierany w Polsce.**

Takie postawienie sprawy nie wywołuje w naszym społeczeństwie entuzjazmu i z punktu widzenia polskiego robi całą imprezę niepotrzebną a nawet szkodliwą, bo z jakiej racji polskie pieniądze mają być użytkowane na ułatwienie wyjazdu za morza Żydom niemieckim?

Niszczycielskie burze szalały nad Europą

Orkan nad Danią — Niepokój o los dużej ilości łodzi rybackich — Burza na wybrzeżu angielskim — We Włoszech

Kopenhaga (ATE). Orkan szalejący przez 24 godziny nad Danią wyrządził wielkie szkody. W Grindsted zawierucha porwała wiatrak wysokości 15 metrów i rzuciła go na tor kolejowy. W porcie Eisbjerg panuje wielkie zaniepokojenie o losy około 50 kutrów rybackich, które przed burzą wyjechały na pełne morze. Jeden z kutrów osiadł na mieliźnie, przy czym zginął jeden rybak. We wszystkich portach duńskich orkan spowodował uszkodzenia urządzeń. W Köge na wyspie Zeeland uderzył piorun w szkołę i poraził ucznia, któremu jednak nic się nie stało, gdyż przypadkowo był w obuwiu gumowym.

Londyn (ATE). Burza, która szalała u wybrzeży angielskich, pociągnęła za sobą 13 ofiar w ludziach. Straty materialne są ogromne.

Rzym (ATE). Na wybrzeżach Morza Adriatyckiego szaleje burza o niezwykłe gwałtownej sile. W pobliżu Pola zatonęło kilka statków rybackich, a zabudowania przybrzeżne zostały zmyte przez wodę. Pod Fasana zatonęło około 50 łodzi rybackich. W pobliżu Neapolu parowiec o pojemności 8.300 ton osiadł na mieliźnie.

Z NASZEGO STANOWISKA

Niekorzystny dla Polski zwrot w sprawie Rusi Podkarpackiej

Jednolite, zwarte stanowisko społeczeństwa polskiego w sprawie Rusi Podkarpackiej (czyli — według niemieckiego sformułowania politycznego — „Karpato-Ukrainy") jest znane: polska opinia publiczna opowiedziała się w sposób zdecydowany za zlikwidowaniem sztucznego tworu państwowego, który dzisiaj związany jest z Czecho-Słowacją, a w przyszłości dążyć będzie niewątpliwie do samodzielności, do przekształcenia się w zawiązek „wielkiej Ukrainy" z frontem nie tylko przeciwrosyjskim, ale i przeciwpolskim, a ponadto stanowi kocioł fermentu społecznego. Cała polska opinia publiczna oświadczyła się za przesunięciem północnej granicy Węgier na tym odcinku — w przeciwstawieniu do słowackiego — aż po Karpaty wschodnie, co stworzyłoby wspólną granicę polsko-węgierską.

Doniesienia warszawskich agencyj informacyjnych, wraz z Polską Agencją Telegraficzną, budziły w społeczeństwie polskim do ostatniej chwili nadzieję, że dążenie polskie w sprawie Rusi Podkarpackiej będzie w najbliższym czasie zrealizowane, że — oprócz parcia w tym kierunku ludności miejscowej — do urzeczywistnienia tej koncepcji zmierzają czynnie Węgry, a sympatyzują z nią Włochy — mimo arbitrażu wiedeńskiego.

Musimy niestety stwierdzić, że fakty dni ostatnich doniesieniom tym, o ile chodzi o stanowisko Węgier i Włoch, na którym budowano, zaprzeczyły.

Z oświadczeń węgierskiego ministra spraw zagranicznych w parlamencie budapeszteńskim oraz posła węgierskiego w Warszawie wynika niezdecydowane stanowisko polityki węgierskiej. Opinię naszą potwierdziło ostatnie oświadczenie premiera węgierskiego Imredyego:

„Rząd węgierski zawsze domagał się prawa samostanowienia dla Rusi. Ze stanowiska tego nigdy nie zrezygnował, bo uważa takie rozwiązanie za jedynie celowe i pożądane.

„Rząd uczynił i uczyni wszystko, by życzenia ludu karpato-ruskiego zostały zrealizowane, ale równocześnie w pełnej świadomości swej odpowiedzialności oraz znajomości położenia politycznego muszę oznajmić, że nie możemy się wdać w żadną nieprzemyślaną akcję, która nie daje nadziei osiągnięcia trwałych wyników."

Jasne było, że słowa te odnoszą się do wypadków, rozgrywających się na Rusi Podkarpackiej, od których premier węgierski teraz ze swej strony się odcina.

Fakt ten stoi niewątpliwie w związku nie tylko z czeską akcją wojskową, ale ponadto i przede wszystkim z naciskiem dyplomatycznym zarówno Niemiec, jak Włoch na rząd węgierski, by rozstrzygnięcie arbitrażu wiedeńskiego uznał za ostatecznie obowiązujące.

Wszystko to razem wziąwszy oznacza niekorzystny, ujemny dla interesów Polski obrót sprawy Rusi Podkarpackiej. Byłoby świadomym zamykaniem oczu na rzeczywistość, gdybyśmy sobie z tej przykrej niestety prawdy nie mieli zdać sprawy.

———

Stanowisko rządu polskiego doznaje następującego oświetlenia, jakie nasz korespondent warszawski otrzymał z kół miarodajnych:

„Rząd polski, stale ożywiony przyjacielskim nastawieniem do Węgier i w kierunku ułatwienia bezpośredniego kontaktu między Polską a Węgrami, popierał działalność rządu węgierskiego i wstrzymywał się od krytyki taktyki rządu węgierskiego i ministra spraw zagranicznych Kanyi. Taktyka ta, jak widać z prasy włoskiej, polegała na papierowym podejściu do zagadnienia.

„Polska nie miała i nie ma zamiaru namawiać nikogo na żadne awantury. Węgry nie umiały wyzyskać wyjątkowo pomyślnej i rzadko nadarzającej się okazji do zdecydowanego rozstrzygnięcia zagadnienia na tle ogólnego kryzysu czesko-słowackiego. Niezdecydowana taktyka rządu węgierskiego była też powodem, dla którego ze strony rządu polskiego to mocne zainteresowanie opinii polskiej było do pewnego stopnia podtrzymywane.

„Nie mniej wobec wagi zagadnienia rząd polski zachowuje nadal stanowisko przychylne do nowych tez węgierskich (jak plebiscyt itp. załatwienie sprawy), ale nie można liczyć na szybkie rozwiązanie problemu. Rząd polski nie może iść dalej, aniżeli czynią to Węgry."

Z satyry politycznej

Termometr i gorączka

— Cóż tam słychać na świecie?

— Wszystko byłoby — owszem — nawet efektownie, gdyby nie prasa, która ma pasję rozpisywać się o tym, co jest w rzeczywistości.

— Tak samo jest w domu z chorobami. Coraz jakaś gorączka. Ja, panie, zrobiłem z tym porządek. Potłukłem termometr i teraz jest spokój.

(„Myśl Narodowa")

Dziwne powietrze

Dziwne jest u nas powietrze. Im więcej ozonu, tym duszniej.

(„Myśl Narodowa")

Wspólne hasło

— To dziwne, Anglia i Niemcy kłócą się, choć oba państwa mają wspólne hasło.

— A jakie?

— Jedno życzy drugiemu śmierci nagłej, a niespodziewanej.

(„Mucha")

Nieprawdopodobne brednie prasy angielskiej

o planowanym jakoby zagarnięciu przez Polskę Rusi Podkarpackiej

Londyn. (ATE). Pod tytułem „Polska planuje zagarnięcie Rusi Podkarpackiej" „Evening Standard" zamieszcza fantastyczne doniesienia, według których toczyć się mają między Polską a Niemcami układy na temat rzekomego usunięcia z Gdańska władzy Ligi Narodów, w zamian za co Niemcy zgodziliby się na zajęcie Rusi Podkarpackiej przez Polskę i Węgry. Pismo podaje nawet datę 27 listopada jako termin, kiedy miałaby się rozpocząć wspólna akcja Polski i Węgier w tej sprawie.

Jedyną prawdziwą informacją w powyższym artykule jest stwierdzenie, że stosunki na Rusi Podkarpackiej stają się coraz bardziej chaotyczne, a władze czeskie są bezsilne, jeśli idzie o zaopatrywanie ludności w żywność, którą otrzymywano dawniej z dolin, oddanych obecnie Węgrom.

W związku z tymi wiadomościami stwierdzić jeszcze należy co następuje:

1) „Times" donosi, że rząd niemiecki oficjalnie zaprzeczył pogłoskom prasowym, jakoby robił démarche w Warszawie i w Budapeszcie w sprawie Rusi Podkarpackiej.

2) Tutejsze poselstwo rumuńskie kategorycznie zaprzeczyło, jakoby rząd rumuński uczynił démarche w Londynie i Paryżu przeciw Polsce i Węgrom.

3) Biuro Ligi Narodów zaprzeczyło wiadomościom o rzekomej rezygnacji wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku i zniesieniu jego urzędu.

W uzupełnieniu powyższej wiadomości ATE zaznaczamy, że w „Evening Standard" znany publicysta „Augur"-Poliakow podawał, iż Polska oraz Węgry miały wysłać w niedzielę wojska na zajęcie Rusi. Oddziały polskie miałyby zabawić na Rusi tydzień, a później zostać wycofane. Za osiągnięcie tej wspólnej granicy Polska rzekomo miała się zgodzić na zlikwidowanie roli wysokiego komisarza w Gdańsku. Dalej „Augur" podawał, że autostrada z Pilzna przez Pragę na Ruś Podkarpacką miała być doprowadzona do granicy rumuńskiej jako eksterytorialna. Niemcy ze swej strony mieli zagwarantować Rumunii zakup określonej ilości zboża.

Wiadomości „Augura"-Poliakowa, który nieraz wychodził z rewelacjami bardzo sensacyjnymi i zawsze przez kogoś inspirowane, były ogłoszone w pierwszym i drugim wydaniu „Evening Standart" na naczelnym miejscu, zostały natomiast już usunięte z trzeciego wydania pisma londyńskiego. Red.

Sprawa Gdańska wymaga pilnej uwagi

Wiadomości o odwołaniu z Gdańska Komisarza Ligi Narodów nie odpowiadają prawdzie

Wobec pogłosek na temat Gdańska z kół poinformowanych oświadczono Waszemu korespondentowi:

„Zagadnienie Gdańska wymaga bacznej uwagi i jest przez sfery polskie śledzone z dużym zainteresowaniem. Protektor Gdańska, Liga Narodów straciła już nie tylko rzeczywiste, ale i pozorne znaczenie. Natomiast wszelkie wiadomości o odwołaniu z Gdańska wysokiego komisarza Ligi Narodów i o bezzwłocznej likwidacji jego stanowiska nie odpowiadają rzeczywistości. Pogłoski na ten temat pochodzące z Gdańska, należy uważać za balon próbny, puszczany przez radykalne elementy Gdańska. Ani ze strony polskiej, ani niemieckiej nic nie upoważniło nikogo do takiej interpretacji wizyty wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku Burckhardta w Warszawie.

„Ostatnie zarządzenia Gdańska, dotyczące rasizmu, winny być rozpatrywane przez Ligę Narodów pod kątem **konstytucji gdańskiej. Jeżeli chodzi o** ich skutki dla Polski, to komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku poczynił jeszcze dawniej odpowiednie zastrzeżenia i będzie nadal działał w tym duchu." (w)

Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego

Warszawa. (Tel. wł.) W niedzielę, dn. 27 bm., odbędzie się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego.

Obrady rozpoczną się o godz. 10 rano i będą poprzedzone nabożeństwem w kościele Zbawiciela o godz. 9.

Tematem obrad Rady będą sprawozdania z działalności Stronnictwa oraz ocena sytuacji politycznej. W obradach brać będzie udział około 150 członków Rady, reprezentujących wszystkie okręgi i ważniejsze środowiska kraju. Obradom będzie przewodniczył prezes Rady Naczelnej, prof. dr Władysław Folkierski.

Ostatnie posiedzenie Rady Naczelnej odbyło się 20 października 1937 r. i wybrało obecny Zarząd Główny Str. Narodowego na okres dwu lat. Obecne więc posiedzenie nie będzie się zajmowało kwestią wyboru władz organizacyjnych. (S.)

Obrady PPS i ludowców

Warszawa (Tel. wł.) Na tle ogólnego położenia wewnętrznego wywołanego dekretami, zostało zwołane posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS na 30 bm. a 2 grudnia ludowców. (w)

Likwidacyjna unifikacja „sanacyjnych" organizacyj młodzieży

Na 8 grudnia rb. zwołany został do Warszawy kongres dwóch „sanacyjnych" organizacyj młodzieży, a mianowicie osławionego Legionu Młodych i radykalno - lewicowego Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Na kongresie tym ma nastąpić połączenie obu tych organizacyj. Nowa organizacja ma nosić nazwę Legionu Młodzieży Polskiej.

Obie wymienione organizacje po utracie łask czynników oficjalnych utraciły również całkowicie wpływy wśród młodzieży; organizacje te zresztą nigdy większych wpływów nie posiadały. Unifikację zatem obu organizacyj należy rozumieć raczej jako ich częściową likwidację.

Kto podlega jeszcze przepisom dekretu prasowego?

Warszawa (Tel. wł.) Min. Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że tzw. biuletyny prasowe, wydawane przez agencje prasowe, dziennikarskie itd. oraz fotografie, sporządzone przez zakłady fotograficzne, podlegają przepisom ustaw prasowych. (w)

Warszawa. (Tel. wł.) Ukazało się wyjaśnienie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych stwierdzające, że fotografie przeznaczone do rozpowszechniania będą podlegały przepisom dekretu prasowego. (w)

———

Totalizm biurokratyczny to najgorszy z totalizmów

„Sanacyjno" - konserwatywny „Czas" pisze:

„Nasze państwo coraz więcej staje się państwem biurokratycznym. Biurokracja, jej interesy, jej przyzwyczajenia, stają się coraz więcej czynnikiem decydującym. Wpadamy w swoisty totalizm biurokratyczny.

„Jest to chyba najgorszy z totalizmów. Chyba nikt go sobie nie życzy. Jest rzeczą konieczną stworzyć mu przeciwwagę. Bo siła biurokracji leży głównie w tym, że nie ma jej się kto przeciwstawić."

Nie sądzimy, jak „Czas", by nie miał się kto „totalizmowi biurokratycznemu" przeciwstawić. Są w kraju żywe siły polityczne. A i samorząd, do którego wybory odbywają się obecnie, może się stać czynnikiem sprawiedliwej walki z przerostami biurokracji. Mamy pełną nadzieję, że będzie nim.

Dekret o usprawnieniu postępowania sądowego

Nowe przepisy z zakresu postępowania karnego

W dniu 28 listopada 1938 r. łącznie z dekretem prasowym wchodzi w życie dekret Prezydenta R. P. o usprawnieniu postępowania sądowego karnego i cywilnego. („Dz. U." nr 89/38, poz. 609). Rozpatrzmy najpierw zmiany, jakie dekret wprowadził do kodeksu postępowania karnego.

Otóż dekret rozszerzył zakres właściwości rzeczowej sądu grodzkiego, który odtąd będzie rozpatrywał także przestępstwa przeciwko władzom i urzędom przewidziane w art. 129, 130, 131, 133 i przestępstwo z art. 200 k. k., a należące dotychczas do właściwości sądów okręgowych. Dalej ustawa precyzuje bliżej stanowisko procesowe pokrzywdzonego jako oskarżyciela.

Oskarżony, który według dotychczasowych przepisów mógł mieć dowolną ilość obrońców, obecnie może ich mieć nie więcej niż trzech. Ta sama zmiana dotyczy pełnomocników.

Poważne zmiany wprowadził dekret w zakresie rewizji. Według dotychczasowego przepisu tylko sędzia mógł dokonywać rewizyj bez polecenia sądu, we wszystkich zaś innych wypadkach i to niecierpiących zwłoki należało uzyskać zatwierdzenie rewizji przez sąd i doręczyć je rewidowanemu w ciągu 48 godzin.

Obecnie prokurator został zupełnie zrównany z sędzią i nie potrzebuje legitymować się przy rewizji zezwoleniem sądu, a nadto policja przy rewizji winna okazać się poleceniem sądu lub prokuratora.

W tej mierze uproszczenie postępowania poszło jeszcze dalej, gdyż w wypadkach niecierpiących zwłoki policja ma prawo przeprowadzić rewizję za okazaniem nakazu kierownika właściwej jednostki policyjnej lub legitymacji służbowej, a następnie zwrócić się o zatwierdzenie rewizji do sądu lub prokuratora. Postanowienie o zatwierdzeniu rewizji doręcza się tylko na żądanie osoby rewidowanej i to w ciągu 7 dni od zgłoszenia żądania.

Zasada ustności i bezpośredniości w postępowaniu dowodowym doznała ograniczenia, gdyż prokurator przy akcie oskarżenia może wnieść wniosek o zaniechanie wezwania i o odczytanie na rozprawie zeznań świadków zamieszkałych za granicą, albo mających stwierdzić okoliczności, którym oskarżony nie zaprzeczył.

Oskarżonemu jednakże w terminie dwutygodniowym od daty doręczenia odpisu aktu oskarżenia służy prawo złożenia wniosku uzasadnionego o wezwanie na rozprawę świadków, co do których prokurator wnosił o odczytanie ich zeznań na rozprawie.

Również doznała ograniczenia zasada jawności postępowania, gdyż poza dotychczasowymi okolicznościami, uzasadniającymi prowadzenie rozprawy przy drzwiach zamkniętych, wymienia dekret „inny ważny interes publiczny".

W sprawie o zniesławienie dotychczasowa zasada generalna jawności rozprawy stała się wyjątkiem, gdyż rozprawa jest jawna wtedy tylko, gdy oskarżyciel tego żąda.

Dekret rozszerzył możliwość wydawania wyroków zaocznych. Wyrok zaoczny może być wydany w sprawie o przestępstwo, za które ustawa przepisuje jako najwyższe kary grzywnę lub pozbawienie wolności do dwóch lat (dotychczas do jednego roku). Od wyroku zaocznego przysługuje sprzeciw względnie apelacja. Wniesienie jednego z tych środków prawnych powoduje utratę drugiego, chyba że oskarżony połączy ze sprzeciwem, na wypadek jego odrzucenia, zapowiedzenie apelacji.

Wprowadzono dalej „novum" w postaci wyrokowania w nieobecności oskarżonego, gdy oskarżony nie stanie na rozprawę, a sprowadzenie go połączone byłoby z niewspółmiernymi trudnościami lub kosztami. Wówczas jeżeli z okoliczności sprawy można przewidywać, że wymierzona będzie tylko kara grzywny lub pozbawienia wolności nie ponad rok, sąd może zwrócić się o przesłuchanie oskarżonego w drodze pomocy prawnej. Wyjaśnienia oskarżonego należy odczytać na rozprawie. Wyroku wydanego w nieobecności oskarżonego, przesłuchanego w drodze pomocy prawnej, nie uważa się za zaoczny.

Procedura wyrokowania w nieobecności oskarżonego bez zaoczności nie ma zastosowania do recydywistów, przestępców zawodowych lub z nawyknienia.

Dekret wprowadził poważne ograniczenie, o ile chodzi o zażalenia na odmowę ścigania przestępstwa przez prokuratora apelacyjnego, wniesione do sądu apelacyjnego. Ograniczenia te są dwojakiej natury: 1) wprowadzają przymus adwokacki dla tego rodzaju zażaleń, oraz 2) kaucję w wysokości 100 zł, której dowód wpłacenia należy doręczyć do zażalenia.

Dość ważne zmiany zanotować należy w przedmiocie zapowiedzenia apelacji i kasacji. Termin do zapowiedzenia apelacji i kasacji został przedłużony z 3 do 7 dni i jest zawiły. Zapowiedzenie wymienionych środków prawnych winno nastąpić bezwzględnie na piśmie, podczas gdy według uchylonych przepisów można było zapowiedzieć ustnie do protokołu sądowego. Przy piśmie zapowiadającym kasację należy przy tym dołączyć dowód wpłacenia jednej czwartej części kaucji kasacyjnej, bez czego zapowiedzenia nie przyjmuje się. To ostatnie postanowienie jest nowością, mającą na celu zapobieżenie licznym zapowiedziom kasacyj, których się nie wnosi.

Istotne znaczenie ma przepis ograniczający możliwość korzystania z środka prawnego kasacji. Według nowych przepisów kasacja służy od wyroków sądów apelacyjnych i od wyroków sądów okręgowych, wydanych w drugiej instancji z wyjątkiem w sprawach o wykroczenia i o przestępstwa skarbowe.

Orzecznictwo zatem karno - administracyjne w zakresie wykroczeń zostało pozbawione kontroli kasacyjnej i sądy okręgowe będą I instancją sądową i ostatnią. Wyroki sądów okręgowych w sprawach karno-administracyjnych są z chwilą ogłoszenia prawomocne.

Jedynie w zakresie przestępstw skarbowych i podatkowych kasacja od wyroków sądów okręgowych służy wtedy, gdy ustawa przepisuje za te przestępstwa karę cięższą niż 3 tysiące złotych grzywny.

Kaucja kasacyjna została podwyższona trzykrotnie, to znaczy wynosi 300 złotych, dotychczasowa wysokość kaucji 100 zł obowiązuje w sprawach należących do właściwości sądów grodzkich.

Zwolnienia od składania kaucji zostali pozbawieni skazani na karę utraty wolności przekraczającej 2 lata.

Odroczenia i przerwy wykonania kary udziela prokurator okręgowy zarządzający wykonanie kary, na czas do 6 miesięcy (dotychczas 3 miesiące), prokurator apelacyjny na czas do jednego roku (dotychczas 6 miesięcy).

Rozszerzono możność rozłożenia spłaty grzywny na raty z jednego roku na przeciąg trzech lat.

Dekret wreszcie poważnie zwiększył kompetencje prokuratora i policji w zakresie dokonywania w toku dochodzenia czynności sądowych i ilekroć władze te uznają za niezbędne dla utrwalenia śladów i dowodów przestępstwa.

Podając powyższe zmiany wprowadzone do kodeksu postępowania karnego uczyniliśmy to dla celów informacyjnych, gdyż zmiany te, jak wynika z ich treści, dotyczą przede wszystkim praw obywatela do obrony swych praw i chronionych w k. p. k. (j. r.)

Kwestia emigracji Żydów jest sprawą międzynarodową

Polska domagać się będzie zwiększenia ilości zezwoleń na wyjazd do Palestyny

Paryż. (Tel. wł.). Sen. Bérenger, prezes komisji spraw zagranicznych, oczekiwany jest z końcem tygodnia w Londynie celem omówienia z lordem Wintertonem, przewodniczącym specjalnego komitetu dla spraw wychodźtwa żydowskiego.

W kołach międzynarodowych utrwala się coraz bardziej jednak zrozumienie, że ta sprawa nie może się ograniczyć tylko do Żydów niemieckich, lecz że obejmuje więcej krajów. „Zagadnienie wychodźców jest i będzie sprawą międzynarodową" — wyraził się ostatnio lord Winterton w przemówieniu radiowym do słuchaczów amerykańskich. Będzie tu chodziło więc oprócz Niemiec również o Polskę, która niestety posiada największe zbiorowisko ludności żydowskiej.

Pierwszym krokiem rządu polskiego w kierunku przyśpieszenia akcji komitetu wychodźczego w Londynie jest postawienie wniosku o zwiększenie kwoty imigracyjnej do Palestyny.

Wynik narad francusko-brytyjskich

Osiągnięto całkowite porozumienie — Projekt deklaracji francusko - niemieckiej uzyskał zgodę W. Brytanii

Paryż. (Tel. wł.) Rozmowy francusko-brytyjskie odbyły się w atmosferze pełnego, wzajemnego zrozumienia. Osiągnięto całkowitą zgodność poglądów na wszystkie zagadnienia interesujące oba państwa, jak również na zasadnicze wytyczne w akcji dyplomatycznej oraz w sprawach obrony narodowej dla utrzymania i zachowania pokoju. Porozumienie między Paryżem i Londynem w obecnej chwili jest tak szerokie jak nigdy dotąd. W czasie wymiany poglądów nie zaznaczyły się żadne sprzeczności.

Projekt deklaracji francusko-niemieckiej znalazł całkowitą, bez zastrzeżeń aprobatę premiera brytyjskiego.

W konkluzji ministrowie angielscy i francuscy postanowili utrzymywać stały, szeroki kontakt w omówionych wszystkich sprawach.

Ministrowie brytyjscy odpłynęli do Londynu

Boulogne. (PAT) Premier Chamberlain i minister Halifax z małżonkami przybyli o godz. 13 pociągiem pośpiesznym z Paryża na dworzec morski w Boulogne, skąd udali się do pokładzie statku „Maid of Orleans" do Folkestone.

Obostrzenie nadzoru nad przedsiębiorstwami widowiskowymi

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik do władz administracyjnych o obostrzeniu nadzoru nad przedsiębiorstwami widowiskowymi, jak kabaretami, w lokalach gastronomicznych itd.

Coraz częściej zdarzają się skargi na demoralizujący wpływ, wywierany na młodzież wskutek nierespektowania zakazu wpuszczania do tych lokali młodzieży poniżej lat 18. Zdarzają się także wypadki wyzyskiwania personelu przez niesumiennych przedsiębiorców. We wszystkich przedsiębiorstwach rozrywkowych i lokalach gastronomicznych będzie wprowadzona ścisła kontrola. Za przekroczenie obowiązujących przepisów będzie cofnięta koncesja.

To samo tyczyć się będzie do zatrudniania tancerek i tancerzy poniżej lat 18. Personel artystyczny może być angażowany wyłącznie za pośrednictwem koncesjonowanych biur pośrednictwa pracy. Personelowi artystycznemu nie będzie wolno przebywać w towarzystwie gości w gabinetach i konsumować w takim towarzystwie napojów wyskokowych.

Ministerstwo zwróciło również uwagę na wędrowne przedsiębiorstwa widowiskowe. Zachodziły wypadki, że grupy wędrowne zatrudniały osoby ścigane przez władze sądowe, albo dopuszczały się produkcyj o charakterze politycznym, czy pornograficznym. Dlatego sprawdzane będą dokładnie teksty produkcyj wędrownych grup, przy czym przy tekstach w języku żydowskim, rosyjskim lub litewskim będą wymagane przez władze dokładne tłumaczenia. (w)

Konserwy jaj na eksport

Warszawa. (Tel. wł.) Rozmaite wytwórnie zaczęły eksport konserw jaj w postaci specjalnie zamrożonej masy jaj kurzych. Do pierwszej kampanii zużyto około 40 wagonów jaj. Konserwy polskie jaj mrożonych znalazły licznych odbiorców w Anglii i Niemczech.

Ulgi w spłacie zobowiązań spółdzielni rolniczych

W Dz. Ustaw nr 91 ukazał się dekret Prezydenta R. P. o zmianie przepisów o ulgach w spłacie zobowiązań spółdzielni rolniczych i ich central.

Dekret wprowadza zmiany, postanawiające, że obniżenie należności publiczno - prawnych nie może nastąpić bez zgody wierzycieli i z tytułu umowy o pracę, które korzystają z przywilejów zaspokojenia przed wierzytelnościami zabezpieczonymi hipotecznie.

Nadto ulgi, dotyczące zobowiązań spółdzielni rolniczych i ich central, rozciągają się również na poręczycieli i współzobowiązanych, którymi są osoby, nie odnoszące korzyści materialnych w związku z zaciągnięciem zobowiązania lub przekazujące walutę z zaciągniętych zobowiązań, na rzecz spółdzielni.

Jeśli uchwała wierzycieli zapadła jeszcze przed wejściem w życie dekretu, tj. przed 24 listopada rb., ma być wykonywana na zasadzie dotychczasowych przepisów.

Sprawa chałupnictwa na Wileńszczyźnie

Wilno, 25. 11. W związku z pracami międzyministerialnej komisji dla spraw przemysłu ludowego i domowego, koordynującej całokształt akcji pomocy dla drobnych wytwórczości, powstała podkomisja chałupnicza, zajmująca się organizacją pomocy chałupnictwu w Polsce. W ramach tej akcji przewodniczący podkomisji bawił w Wilnie i odbył dwie konferencje na temat sytuacji chałupnictwa na naszym terenie.

Pierwsza konferencja, która się odbyła w Izbie Rolniczej, dotyczyła spraw chałupnictwa miejskiego (trykotarstwa, garbarstwa wiejskiego, wikliniarstwa i innych), druga w Izbie Przemysłowo-Handlowej — poruszyła ogólne kwestie organizacji chałupnictwa na terenie ziem północno-wschodnich oraz skoncentrowania całej akcji pomocy dla miejscowej drobnej wytwórczości. Na konferencji szczegółowo omówiono położenie w poszczególnych gałęziach rzemiosła i przemysłu, w których występuje u nas chałupnictwo. (ATE)

Komunikat meteorologiczny

Chmurno z przejaśnieniami

W piątek przeważała w Polsce pogoda słoneczna o umiarkowanym zachmurzeniu. Do południa na Wileńszczyźnie padały miejscami słabe deszcze, a w Małopolsce wschodniej było mglisto. Temperatura o godzinie 14 wynosiła od 7 stopni na północy do 12 st. na południu kraju; w Tatrach wysokich notowano —2 st.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY NA SOBOTĘ:

Chmurno z rozpogodzeniami, na zachodzie przelotne deszcze. Dość ciepło, temperatura około 10 st. Umiarkowane wiatry zachodnie. Rano miejscami mgły.

Wspólnik „radomszczańskiego Maruszeczki" stanie przed sądem

Radomsko, 25. 11. — W najbliższych dniach przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie odbędzie się trzeci z kolei przeciwko krwawemu zbirowi Tadeuszowi Niedzierskiemu, który wspólnie z zastrzelonym niedawno bandytą Mieczysławem Gajewskim, zwanym popularnie „radomszczańskim Maruszeczką" dokonał kilku zbrodni i napadów rabunkowych.

Wyznaczona trzy miesiące temu rozprawa nie odbyła się na skutek wniosku obrony bandyty, domagającego się przesłuchania w charakterze świadka matki Gajewskiego.

Wyznaczona w pierwszych dniach października rb. rozprawa również się nie odbyła z powodu nieobecności oskarżonego, który, jak się później okazało, na kilka dni przed rozprawą usiłował popełnić samobójstwo, połykając kilka kawałków połamanej łyżki cynkowej. Wobec tego Niedzierskiego przewieziono do jednego ze szpitali w Warszawie, gdzie dokonano operacji.

Obecnie po kilkutygodniowej kuracji Niedzierski został przewieziony do więzienia w Piotrkowie, gdzie oczekuje na trzeci z kolei termin procesu, który odbędzie się prawdopodobnie w pierwszych dniach grudnia.

Niedzierskiemu grozi kara śmierci.

Niezwykle groźny atak szału żołnierza hinduskiego

Oszalały żołnierz zamordował czterech oficerów, trzech podoficerów i jednego szeregowca

Bombaj. (PAT) W obozie wojskowym Wallai pod Nowshera w nocy jeden z żołnierzy indyjskich wartowników dostał napadu szału (amok). Oszalały żołnierz zamordował 4 oficerów i 3 podoficerów śpiących w namiotach oraz zranił 2 oficerów. M. i. został zabity dowódca obozu podpułkownik Grey.

Po morderczych strzałach żołnierz usiłował zbiec, trafiony kulą ścigających go padł zabity. Trzej podoficerowie Hindusi zmarli.

Ogółem ofiarami szału (amoka) padło 8 osób.

Podwójne samobójstwo zamroczonego denaturatem

Nałogowego pijaka spirytusu skażonego przewieziono w stanie groźnym do szpitala

Katowice, 24. 11. — W środę przed południem dokonał zamachu na swe życie w mieszkaniu własnym w Wielkiej Dąbrówce niej. Sylwester Swoboda (3 Maja 17). Poderżnął on sobie żyły u lewej ręki, a następnie bluzgając z ręki krwią wyskoczył z okna I piętra na chodnik, skutkiem czego odniósł dalsze poważne obrażenia. Swobodę w stanie groźnym odstawiono do szpitala Spółki Brackiej w Piekarach Śl.

Jak stwierdzono, Swoboda dokonał zamachu samobójczego w przystępie zamroczenia umysłu, wywołanego przypuszczalnie nadużyciem spirytusu skażonego, jakim Swoboda często się raczył.

Wyrok w procesie narodowców z Rybnika

Sąd Okręgowy zmniejszył wybitnie wysokość grzywny

Rybnik, 24. 11. — Przed kilku dniami odbyła się w Rybniku rozprawa odwoławcza 8 członków Obozu Wszechpolskiego w Rybniku od orzeczenia Starostwa w Rybniku, które skazało narodowców za znieważenie hymnu państwowego. Jak wiadomo, narodowcy po odśpiewaniu Roty zaintonowali Hymn Młodych, który odśpiewali do końca. W międzyczasie kierownictwo wiecu przeciwniemieckiego zarządziło odśpiewanie hymnu państwowego. Oboziacy nie usłyszeli hymnu państwowego i nie zaprzestali śpiewać Hymnu Młodych, co zostało uznane jako znieważenie hymnu państwowego.

Wyrokiem Sądu Starościńskiego członkowie Obozu Wszechpolskiego zostali skazani na różne kary pieniężne. Na skutek odwołania sprawę rozpatrywał Sąd Okr. w Rybniku, który następnie rozprawę odroczył do dnia 23 bm.

Ostatecznie po zapoznaniu się z zeznaniami szeregu świadków sąd zmniejszył kary pieniężne oskarżonym w następujący sposób: adwokatowi Różańskiemu ze 100 zł na 25 zł, p. Koczy z 30 zł na 25 zł, p. Ładanajowi z 50 zł na 25 zł, p. Kochanowskiemu ze 100 zł na 15 zł, p. Żołądkowi z 30 zł na 15 zł, p. Gorzycy ze 100 zł na 25 zł, p. Kłoskowi z 30 zł na 15 zł i p. Czechowi z 50 zł na 25 zł. Proces wzbudził duże zainteresowanie. (p)

Demonstracje przeciwżydowskie na Węgrzech

Budapeszt. (PAT) W Budapeszcie i kilku miastach prowincjonalnych odbyły się demonstracje przeciwżydowskie.

Nowe ilustrowane kartki pocztowe

Min. Poczt i Telegrafów wprowadziło do obiegu z dniem 11 listopada rb. serię złożoną z 60 ilustrowanych kartek pocztowych ze znaczkiem wartości 15 groszy dla korespondencji krajowej oraz ze znaczkiem 30 groszy dla korespondencji przeznaczonej za granicę.

Na kartkach znajduje się jedna z 60 ilustracyj przedstawiających postacie oraz zabytki i pomniki kultury i sztuki.

Niezależnie od tego wprowadzone zostały do obiegu zwyczajne kartki pocztowe nowego nakładu wartości 10 groszy dla korespondencji miejscowej, 15 groszy dla krajowej, 25 groszy dla korespondencji do niektórych krajów ościennych i 30 groszy do zagranicy (również i z opłaconą odpowiedzią).

Śnieżyce szaleją w Ameryce

Nowy Jork. (PAT) Nad północno-wschodnim obszarem Stanów Zjednoczonych szaleje śnieżyca. Powłoka śnieżna w Nowym Jorku ma trzy cale grubości. Temperatura spadła do 23 st. Farrenheita. Tak niskiej temperatury nie notowano o tej porze od roku 1898. Ofiarą śnieżycy padły 34 osoby.

Statek zatonął

Hamburg. (PAT) Statek estoński „Elenna" zatonął na Morzu Północnym. Załogę zdołano uratować.

Poznań liczy 270 tysięcy mieszkańców

Według obliczeń Urzędu Statystycznego stoł. m. Poznania liczba mieszkańców w naszym mieście wynosiła w dniu 1 października rb. — 270.533 wobec 267.778 w dniu 1 października roku ubiegłego, 263.632 w dniu 1 października 1936 r. Według spisu powszechnego z dnia 9 grudnia 1931 Poznań liczył 246.470 mieszkańców.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz. 25. 11. 38. — Pszenica 18.25 do 18.75; żyto 13.75—14; jęczmień I 15.50—15.75, II 15—15.25; owies 15—15.20; mąka pszenna 65% 32.50—33.50; mąka żytnia 65% 23.50—24.50; otręby pszenne m. 10—10.50, śr. 10—10.50 gr. 10.50 do 11; otręby żytnie 9.25—9.75.

Katowice. 25. 11. 38. — Pszenica cz. 20.50 do 21, j. 20.25—20.75, zb 19.50—20; żyto 14.75 do 15; jęczmień przem. 17—17.50, past. 16—16.50; owies j. 16.50—17 zb. 16—16.50; mąka pszenna 65% 33—34; mąka żytnia 65% 24.75—25.25; otręby pszenne gr. 10.50—11 śr. 9—9.50, m. 8.50—9; otręby żytnie 8.75—9.25

Łódź. 25. 11. 38. — Pszenica 20.50—20.75, zb. 20—20.50; żyto 14.25—14.50; jęczmień przem. 15 do 15.50; owies I 16.50—17, II 15.50—16; mąka pszenna 65% 34.50—35.50; mąka żytnia 65% 24.50 do 25.50; otręby pszenne gr. 9—9.25, śr. 8.75—9, m. 10—10.25; otręby żytnie 9.25—9.50.

Lwów. 25. 11. 38. — Pszenica szkl. 21.75 do 22.25, j. 19.25—19.50, zb. 18.50—18.75; żyto I 14 do 14.75, II 13.25—13.50; jęczmień przem. 15.25 do 15.50, past. 14.25—14.50; owies j. 16.75—17, zb. 16.25—16.50; mąka pszenna 65% 34.50—36; mąka żytnia 65% 25—27; otręby pszenne gr. 8.75—9, śr. 7.50—7.75, m. 8.75—9.50; otręby żytnie 7.25 do 7.50.

Warszawa. 25 11. 38. — Pszenica cz. 22.25—22.75 j. 20—20.50, zb. 19.50—20; żyto I 13.75—14; jęczmień I 15.50—15.75, II 15.25—15.50; owies I 16—16.50, II 15—15.50; mąka pszenna 65% 34.50—36; mąka żytnia 65% 24.25—24.75; otręby pszenne gr. 10.25—10.75, śr. 9.25—9.75, m. 9.25—9.75; otręby żytnie 8.50—9.

Urugwaj przeciw emigracji żydowskiej

Buenos Aires. (PAT) Donoszą tu z Montevideo, że poselska izba Urugwaju ma rozpatrzyć projekt ustawy imigracyjnej. Wychodzący w Montevideo dziennik „La Plata" zaznacza, że projekt ten jest utrzymany w duchu antysemickim.

Epidemia wśród bydła w Chile

Buenos Aires. (PAT) W niektórych okręgach Chile wybuchła groźna zaraza wśród bydła rogatego, której ofiarą padło już kilkaset sztuk. Sanitarne władze chilijskie zastosowały energiczne środki celem zapobieżenia dalszemu szerzeniu się zarazy, która spowodowała już podrożenie mięsa w pewnych okolicach kraju.

Fałszowanie historii na wystawie w Oliwie

Gdańsk. (Tel. wł.) W Oliwie otwarto wystawę, ilustrującą historię gdańskich sił zbrojnych. Wystawa oczywiście fałszuje historię.

Przedstawia ona też i szkoły „ducha żołnierskiego" w Gdańsku w teraźniejszości. Z tego właśnie względu hitlerowska impreza zasługuje na specjalną uwagę.

Chamberlain nie radzi śpieszyć się

Londyn. (PAT) Wiadomość o rozmowie prem. Chamberlaina z ks. Windsoru wywołała w Londynie wielkie wrażenie.

„Yorkshire Post" pisząc na temat ten twierdzi, że ks. Windsoru wyraził gotowość pełnienia jakiegokolwiek urzędu publicznego, gdyż dotychczasowe bezczynne życie przestało mu się podobać. Omawiano również sprawę przyjazdu ks. Windsoru do Londynu, przy czym Chamberlain radził mu zbytnio się z tym nie śpieszyć, obiecując, że sprawę tę poruszy natychmiast po powrocie do Londynu.

Losowanie bonów Funduszu Inwestycyjnego

W dniu 24 listopada 1938 r. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 1.414, 4.033, 16.732, 32.386, 35.237, 35.413, 39.298 — we wszystkich 10 seriach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. nr 89, poz. 694). Wylosowane bony wykupywane są przez kasy urzędów skarbowych po 100 zł za bon 25-złotowy.



18-letni Mieczysław Śmiechowski z Lubonia popisuje się w Poznaniu karkołomną jazdą na jednym kole

Oryginalny „pojazd", wymagający niezwykle wyrobionego poczucia równowagi, sporządził sobie 18-letni Mieczysław Śmiechowski z Lubonia. Jest to jedno koło rowerowe z widelkami, na których umocowano siodełko. Przytwierdzone do osi pedały pozwalają obracać kołem i — jechać.

Młodzian zgłosił się do naszej redakcji w dniu wczorajszym i demonstrował jazdę na swym cyrkowym „kole". Na oko rzecz wyglądała bardzo prosto. Zręcznym skokiem z tyłu p. Śmiechowski usadowił się na siodełku i z całą swobodą objeżdżał podwórze redakcyjne, dokonując przy tym karkołomnych obrotów w miejscu, dokoła osi.

— Jak długo uczył się pan jeździć na tym kole?

— Około trzech tygodni. Zmontowałem je sobie w początkach sierpnia rb. W przyszłym roku chcę zbudować nowe koło, z widelkami o wysokości dwóch metrów. Na siodełko będę wchodził po drabince, a koło będzie się poruszało za pomocą przekładni, gdyż pedały muszę umieścić znacznie wyżej.

Dowiedzieliśmy się dalej, że p. Śmiechowski posługiwał się swym dziwnym „rowerem" przy odbywaniu dłuższych przejażdżek, z Lubonia do Poznania, a nawet do Mosiny. Twierdzi, że można nim swobodnie jechać nawet po nierównym bruku i wybojach, a nawet po schodach

— A ile też razy wywrócił się pan przed opanowaniem tej sztuki? — padło niedyskretne pytanie.

— O, tego to bym nawet nie zliczył — odpowiada z uśmiechem ekwilibrystyczny rowerzysta. (mz)

Ejtingon w Widzewskiej Manufakturze?

Widzewska Manufaktura powinna się stać napowrót chrześcijańską, polską placówką gospodarczą

Łódź, 25. 11. — W polskim społeczeństwie łódzkim panuje powszechnie mniemanie, że **sprawa Widzewskiej Manufaktury dojrzała do radykalnego rozwiązania.**

Nie można absolutnie tolerować obecnego stanu rzeczy, kiery przedsiębiorstwo to zalega podobno z kolosalną sumą 12 milionów złotych podatków państwowych.

Tak zwany „szary człowiek", rozumujący jasno i trzeźwo, nie rozumiejący różnych kruczków i zagadek — staje zdumiony wobec tak olbrzymiej zaległości podatkowej. Jak to? — przecież on musi płacić terminowo i regularnie, musi bacznie pilnować czasokresów skarbowych, nie wolno mu zalegać z podatkami, a gdyby to śmiał uczynić, srodze by się rozczarował. Tym czasem są w państwie tacy, którzy zalegają z podatkami idącymi w miliony.

To się w umyśle „szarego człowieka" stanowczo nie może pomieścić...

KOC JEDNAK NIE PRZYSZEDŁ

Przez dłuższy czas krążyły w Łodzi uporczywe pogłoski, że do Widzewskiej Manufaktury przyjdzie Adam Koc. Nie spełniły się one, bo oto były szef „Ozonu" uplasował się w Banku Handlowym.

Nie przyszedł Koc, ale ma rzekomo objąć prezesurę zarządu Widzewskiej Manufaktury **inż. Szczerba-Rawicz.**

Któż to jest inż. Szczerba-Rawicz?

Co do jego osoby nie ulega w każdym bądź razie wątpliwości, że **jest związany bardzo silnie z koncernem Ejtingona.**

Czyżby to miało oznaczać, że ejtingonowskie szpony wyciągają się po Widzewską Manufakturę?

CO WYPADA ROBIĆ?

Jest rzeczą jasną, że za żadną cenę nie można dopuścić do tego, aby miało się rozszerzyć ejtingonowskie panowanie w Łodzi.

Widzewska Manufaktura jest przedsiębiorstwem powstałym z inicjatywy i wysiłkiem przemysłowców chrześcijan i w chrześcijańskie ręce, ręce polskie musi powrócić.

Skoro zdarza się taka jak obecna okazja do wyzwolenia z ucisku Kohnów 5 tys. robotników, to okazji tej absolutnie nie powinno się stracić. Należy zastosować wszelkie te ogólnie obowiązujące przepisy, jakie odnoszą się do opornych podatników. Przecież przepisy te przewidują możliwość przeprowadzenia licytacji. Dlaczego się tej konsekwencji nie wyciąga? Co stoi na przeszkodzie? Kto i jakimi się kieruje względami?

Nie ulega wątpliwości, że obecny stan rzeczy należy zmienić, jednak nie może się to stać w formie ugruntowania się Ejtingona w Widzewskiej Manufakturze. **„Widzewska" powinna być wydobyta spod żydowskich wpływów i stać się — powtarzamy — z powrotem chrześcijańską, polską placówką gospodarczą.** (Ł)

Rozpruł brzuch przeciwnikowi

Sąd skazał zabójcę na 6 lat więzienia

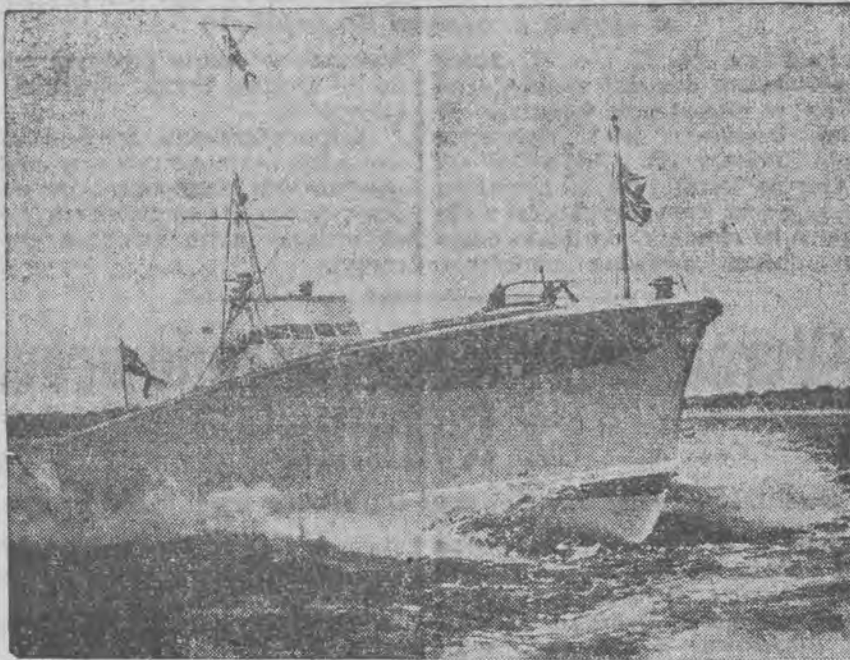
Łódź, 25. 11. — W dniu 2 października rb. Bronisław Opasiak (Jasna 4), poprzednio karany czteroletnim więzieniem za kradzież, spotkał Tadeusza Stusińskiego i Ottona Bonna (Zgierska nr 126).

Opasiak ze Stusińskim pokłócili się, ale Bonn ich pogodził. Następnie poszli do mieszkania Bonna na libację. Tu znów wynikła sprzeczka, a gdy Bonnowa zwróciła uwagę, że zbyt głośno zachowuje się, Opasiak wszczął burdę, a Stusiński uderzył Pasiaka krzesłem, po czym zbiegł na podwórze.

W ślad za nim podążył Opasiak, dogonił na podwórzu i nożem rozpruł mu brzuch, tak że wypłynęły jelita. Nim przybył lekarz pogotowia ranny zmarł. Opasiak zbiegł, a gdy go następnego dnia odszukano, tłumaczył, że to nie on zabił Stusińskiego.

Sąd Okręgowy skazał 31-letniego Bronisława Opasiaka na 6 lat więzienia.

Budowa ścigacza najaktualniejszym hasłem



Tylko silna flota jest jedyną gwarantką naszego bezpieczeństwa na morzu. Zrozumienie konieczności dozbrojenia Polski w tej tak ważnej dziedzinie ogarnęło już całe społeczeństwo. Dowodem tego jest coraz większa ofiarność na F. O. M. Każdy okręt podwodny, każda pomocnicza jednostka bojowa Marynarki Wojennej, każdy ścigacz podnosi potencjał obronny Polski.

Obecnie najaktualniejszym hasłem miast i wsi Rzplitej Polskiej jest budowa ścigaczy. Łódź i całe województwo łódzkie również na pierwszym miejscu postawiły sprawę ufundowania ścigacza dla Marynarki Wojennej.

Jak się w związku z tym dowiadujemy, celem przeprowadzenia akcji zbiórkowej na ścigacza Okręgu Łódzkiego, zostanie powołany specjalny Komitet. Organizacyjne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Zbiórki na ścigacza odbędzie się w dniu 25 listopada rb. o godz. 18 w sali Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi.

Dzieci spowodowały pożar

Łódź, 25. 11. — W kolonii Nowy Świat dzieci spowodowały pożar, który zniszczył zagrodę Jana Kaźmierczaka, wyrządzając strat na 5 tys. zł.

Podczas ratunku mienia dwie osoby uległy poparzeniu.

Ofiary na FON

Łódź, 25. 11. — Na ręce dowódcy O. K. IV gen. W. Thommée w ciągu kilku ostatnich dni wpłynęły następujące ofiary na FON:

1) Bolesław Kotkowski i Ska, Zakłady Graficzne S. A. w Łodzi (Dowborczyków 18) — 3000 zł.

2) Stowarzyszenie Właścicieli Piwiarń na Województwo Łódzkie w Łodzi (Radwańska 7) oraz Browar Gustawa Kajlicha (Orla 25) — 5895,14 zł.

3) Elektrownia Miejska S. A. w Zgierzu — 3000 zł.

3) Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, ognisko Panki (stacja kolejowa) — 1 granatnik z wyposażeniem.

W kłębach dymu lęgnie się gruźlica

Komisje, komisje, komisje... — Uwolnić Łódź od dymu

Łódź, 25. 11. — Komunikat Zarządu Miejskiego doniósł ostanio, że rozpoczęte zostały prace miejskiej komisji do spraw walki z zadymieniem Łodzi. Powołano w wyniku obrad komisji trzy sekcje: sekcję do badania stopnia zanieczyszczenia powietrza w Łodzi, sekcję, której zadaniem będzie praca nad ustaleniem metody walki z dymem w Łodzi oraz sekcję, jaka zajmie się opracowaniem norm pewnych, regulujących walkę z zadymieniem miasta.

W OKRESIE STUDIÓW...

Jak więc widzimy, zabrano się do rozwiązywania pilnego dla Łodzi zagadnienia z całym arsenałem komisyj. Wzięto problem oddymienia na warsztat studiów. Tego jeszcze nie było. Jak dotychczas kończyło się na wyjazdach do stolicy i na przeprowadzeniu szeregu konferencyj. Dziś sprawa posunęła się dalej: potworzono komórki badawcze.

Czy w potopie dyskusyj sekcyjnych zagadnienie oddymienia Łodzi utonie, czy też szczęśliwie w pozytywnym planie realizacji — przyszłość pokaże.

CHODZI NIE TYLKO O CZYSTOŚĆ MIASTA...

W każdym bądź razie trzeba wyraźnie stwierdzić, że zagadnienie oddymienia Łodzi dojrzewa coraz bardziej do należytego i śpiesznego rozwiązania.

Przecież tu chodzi nie tylko o czystość miasta, ale przede wszystkim o zdrowie mieszkańców.

Nie można w nieskończoność przedłużać obecnego stanu rzeczy, kiedy tumany kurzu i pyłu oraz chmury zanieczyszczają łódzkie powietrze. W tej atmosferze znajduje się dogodne podłoże wielu chorób, a nade wszystko gruźlicy.

Jakże w obecnych warunkach łódzkich może wyrastać zdrowa i pełna sił dziatwa? Jakże można uchronić młodzież od chorób płuc?

*

Czekamy niecierpliwie na wyniki rozpoczętych studiów nad zagadnieniem oddymienia Łodzi. Oby prace badawcze bez przeszkód posuwały się szybko naprzód i **oby jak najprędzej przystąpiono do prac praktycznych, uwalniających Łódź od dymu.** (j)

Migawki łódzkie

Po spirytus na grzankę...

— Już doktór dzisiaj więcej nie będzie przyjmował.

— Co znaczy nie przyjmie?

— Tak, już wszystkie numerki wydane.

— Co mnie numerki obchodzą, numerki to na pieski, a ja tu nie po numerek ino bez to, że słabowity jezdem i musowo na badanie doktorskie przyszłem.

— Dzisiaj doktór pana nie przyjmie, jutro niech pan przyjdzie od rana.

— Czego? Jutro? Dzisiaj jezdem chory — a jutro to mnię może szlag trafić. Abo się członka bada, a jak nie, to taką grandę zrobię, że paniusie pogotowie naruszoną do szpitala wywiezie na jej własny rachunek. Czy ja jezdem dla Kasy Chorych, czy Kasa Chora dla mnie? Bo jak wypadnę ze swojej wasserwagi i z nerw wyjdę, to nie jezdem odpowiedzialny za swoje słowo, co mi się może wypsnąć bez zęby na te oto poczekalnie.

— Niech się pan uspokoi, zaraz z panem doktorem porozmawiam, może zrobi dla pana wyjątek.

— A no poczekać mogę, bardzo grzecznie przepraszam, jako że czasowy jezdem.

W gabinecie lekarskim.

— Co pana boli?

— Jak to co mnię boli? Wszystko na ten przykład.

— Dobrze, ale specjalnie co panu dolega?

— Specjalnie, to dolegliwość czuję na dobijanie we środku. Bo jak mi się ćko, to nigdy nie wim, czy mi zawsze ten gaz gębą wyńdzie, a zresztą pan je doktór, to musi lepiej wiedzieć, jaką mam dolegliwość.

— Musi pan wyraźniej określić okolicę bólu; czy przy s rcu, czy przy żołądku?

— Przeważnie na wuntpiach mnie cosik doliga.

— Niech się pan rozbiera.

— Ciego?, żeby mi jeszcze marynarka zginęła bez te badanie.

— Panie, ja nie mam czasu, pacjenci czekają.

— A niech czekają, na to są pacjenty, żeby czekały. Gorzej by było, żeby pan na nich czekał, a po prawdzie przyszedłem prosić, żeby pan doktór zapisał mi trochę spirytusu dla mojej żony na grzankę, bo je cierpiąca nerkowo. Sąsiadka poredziła, że to git robi.

— Przede wszystkim każę pana wyrzucić z gabinetu. Najpierw awantury pielęgniarce pan robi, a następnie kpiny z lekarza.

— Wolno panie doktór, po tym oberka, należy mi się lekarstwo dla żony. Jak pan mi nie da, to ja się tak tu odegram, że pan ruski miesiąc popamięta. Strącać z tygodniówki to sie trunca, a jak raz trza rzetelnego likarstwa, to sie mówi, że sie z gabinetu będzie gościa spuszczać. Jak przychodzi klejent, to sie go tak przyjmuje?

— Panie, jak pan nie wyjdzie, to zadzwonię po policję, żeby pana usunęli.

— Owszem zadzwonić to pan możesz, ale usujnąć to nie. Jezdem członek i mam żądanie na likarstwo.

Lekarz stwierdziwszy, że pan Walenty Skowronek jest pijany i że dobrowolnie nie wyjdzie z gabinetu, skomunikował się z policją, która amatora spirytusu odstawiła do komisariatu, spisawszy uprzednio protokół.

DEK-TA.

Wszyscy Polacy do walki o narodowy samorząd

Listopad
26
Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Sylwester, Leonard
Niedziela: Walerian
Kalendarz słowiański
Sobota: Lechosław
Niedziela: Jarosław
Słońca: wschód 7,31
zachód 17.48
Długość dnia 8 g. 17 min.
Księżyca: wschód 10.41, zachód 19.57
Faza: 4 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Kon i S-ka (Żyd), plac Kościelny 8, Charemza, Pomorska 12, Wagner i S-ka, Piotrkowska 67, Zajączkiewicz i S-ka, Żeromskiego 37, Gorczycki, Przejazd 59, Epsztajn (Żyd), Piotrkowska 225, Szymański, Przędzalniana 75.

TELEFONY:
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

TEATRY
Teatr Polski — Cegielniana 27 — „Skąpiec".
Teatr Popularny — „Pan Jowialski",

KINA
Capitol — „Paryżanka".
Corso — „Chiński brylant" i „Straceńcy".
Ikar — „Fortancerki" i „Mali Geniusze".
Metro — „Kapitan Mollenard".
Oświatowy-Słońce — „Pensjonarka" i „Rycerz stepu".
Palace — „Krzyk ulicy".
Przedwiośnie — „Naga prawda".
Rialto — „Marnotrawna córka".
Stylowy — „5 milionów szuka spadkobiercy".

KOMUNIKATY

Komunikat „Pracy Polskiej"

Zarząd okręgowy Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska" w Łodzi zawiadamia wszystkich członków, że w dniu 5 grudnia rb. o godz. 19 w lokalu własnym przy ul. Bandurskiego 9/11 odbędzie się

pierwsza lekcja śpiewu

prowadzona przez p. dyr. Królikowskiego, prezesa Związku Organistów woj. łódzkiego.

W związku z tym prosimy wszystkich członków o zapisywanie się w sekretariacie Związku u p. E. Piotrowskiego, codziennie od godz. 10 rano do godz. 8 wieczorem.

Lekcje odbywać się będą dwa razy w tygodniu tj. pierwsza lekcja — poznawanie nut, druga zaś — śpiew.

Tradycyjne Andrzejki P. T. K.

Zarząd oddziału łódzkiego P. T. K. uprzejmie zaprasza na

Tradycyjne Andrzejki

które odbędą się w sobotę, dnia 26 listopada 1938 r. w lokalu własnym przy Al. Kościuszki nr 17, o godz. 20.30.

KRONIKA MIEJSCOWA

Posiedzenie Wojewódzkiej Rady Łódzkiego Okr. Zw. Straży Pożarnych

odbędzie się w sobotę, dnia 26 bm. w sali reprezentacyjnej urzędu wojewódzkiego. Na Radzie będzie wybrany prezes Rady Wojewódzkiej i prezes zarządu okręgu.

Zwrot list ofiar L. O. P. P.

W związku z koniecznością zakończenia rachunku z wpływów i wydatków XV Tygodnia L. O. P. P. — zarząd łódzkiego obwodu miejskiego L. O. P. P. zwraca się z powtórnym apelem do właścicieli nieruchomości o jak najszybszy zwrot przesłanych im list ofiar. Przy tej sposobności zarząd obwodu podkreśla, że złożenie choćby najdrobniejszych ofiar na przesłane listy nie jest ze strony społeczeństwa zwykłym aktem ofiarności, lecz nową formą współpracy nad wspólnym dobrem, którym jest bezpieczeństwo kraju. Złożone grosze ofiarne przynoszą społeczeństwu pewność, że umocnione zostaną podstawy naszej obronności. Tutaj udział w tego rodzaju ofiarności jest obowiązkiem społecznym: Kto się od niej uchyla, ten dezertuje z pola walki o lepszą przyszłość naszego kraju.

W tym przekonaniu zarząd obwodu zwraca się z gorącym wezwaniem do tych wszystkich obywateli, którzy jeszcze dotąd list nie nadesłali — aby dali świadectwo sobie i społeczeństwu, że łączą się we współpracy nad zapewnieniem pokoju i bezpieczeństwa kraju, czego wyrazem będzie deklaracja dobrowolnej ofiary na rzecz rozbudowy naszych sił powietrznych.

Zarząd Łódzk. Obwodu Miejk. L. O. P. P.

Zarządzenia porządkowe

Władze starościńskie zwróciły uwagę, że beczkowozy, którymi wieśniacy z podmiejskich okolic wywożą nieczystości z posesyj nieskanalizowanych, wbrew wyraźnym w tej mierze przepisom, wjeżdżają na teren miasta przed godziną 23. Wydano przypomnienia organom policji, w kierunku przestrzegania tego przepisu. Wjazd dozwolony jest o każdej porze dnia beczkowozom hermetycznym.

Obława policyjna

Ubiegłej nocy policja przeprowadziła obławy w śródmieściu i kontrolowała zarówno hotele, jak i pokoje umeblowane i różne inne podejrzane lokale, badając szczegółowo personalia czasowo zainstalowanych osób.

W wyniku tej obławy zatrzymano około 50 podejrzanych osób, które dla bliższego zbadania przewieziono do wydziału śledczego.

Zerwane rokowania

Mimo zapowiedzi prace komisji mieszanej dla opracowania dodatkowej taryfy w przemyśle kotonowym nie zostały wznowione. Przemysłowcy wprawdzie zgłosili obecnie po zlikwidowaniu strajku u Zylberspica swój udział w pracach komisji, jednak ze strony robotniczej odmówiono dalszych prac uważając, że i tak całkowite porozumienie osiągnięte nie będzie i dla robotników znacznie lepiej będzie, gdy wszelkie zostaną uregulowane warunki pracy w drodze arbitrażu.

„Siła narodu w samorządzie narodowym"

Łódź, 25. 11. — Stronnictwo Narodowe w Łodzi urządza w niedzielę 27 bm. cztery wielkie publiczne zgromadzenia przedwyborcze i to w lokalach:

1) przy ul. Krawieckiej 3 — godz. 10 rano,
2) ul. Wacława 2 — godz. 10 rano,
3) ul. Przedszkole 2 — godz. 12.30,
4) ul. Bandurskiego 9-11 — godz. 12.30.

Na zebraniach tych będą przemawiali: adw. Witold Kotowski, kpt. Leon Grzegorzak, prezes Tadeusz Jędrzejczak, adw. Karol Kowalewski, akademik z Warszawy Jan Barański, mgr Paweł Szwajdler, Władysław Ostrowski, oraz adw. Tadeusz Zabłocki.

Zebrania zwołuje Stronnictwo Narodowe pod hasłem: „Siła narodu w samorządzie narodowym"!

Wstęp dla wszystkich Polaków.

Posiedzenie akcji prasowej Komitetu Pomocy Zimowej

Opieszali płatnicy będą pomijani przy udzielaniu ulg podatkowych

Łódź, 25. 11. — Pod przewodnictwem płka Vogla z udziałem naczelnika Wisławskiego i red. Wojtyńskiego odbyło się posiedzenie podsekcji propagandowo-prasowej Komitetu Niesienia Pomocy Zimowej.

Jak stwierdzono, płatników opieszałych mają urzędy i instytucje omijać przy udzielaniu ulg podatkowych, przetargach i innych sprawach. Urzędy i instytucje jeszcze przed zakończeniem akcji Pomocy Zimowej otrzymają listy opieszałych płatników.

Postanowiono wprowadzić akcję propagandy Pomocy Zimowej w kinach i na placach publicznych. Omówiono sprawę wycieczki do Tanich Kuchen, jak również sprawę urządzenia „gwiazdki" dla najbiedniejszych. Postanowiono wreszcie rozpisać konkurs na najlepsze hasło, nawołujące do płacenia świadczeń na Pomoc Zimową.

Zgłoszenia na konkurs przyjmowane będą do 5 grudnia rb. w Wydziale Opieki Społecznej pok. nr 41.

Połów na przestępców

Policja zatrzymała trzech opryszków, poszukiwanych za różne przestępstwa

Łódź, 25. 11. — Policja łódzka zatrzymała trzech przestępców, poszukiwanych listami gończymi przez różne sądy. Na ul. Limanowskiego zatrzymany został Zygfryd Aleksander Polczyński, bez stałego miejsca zamieszkania, poszukiwany przez Sąd Grodzki w Poznaniu, za pięć różnych spraw o kradzieże.

Na ul. Lutomierskie zatrzymany został Rafał Herczkowicz bez stałego miejsca zamieszkania, znany koniokrad wielokrotnie karany, poszukiwany przez sądy za różne przestępstwa.

Na ul. Lutomierskiej zatrzymany tobusowym, zatrzymano Henryka Bolesławskiego, poszukiwanego przez Wydział Śledczy w Toruniu za kradzież 1000 zł. w gotówce. Bolesławski skradł również mundur porucznika marynarki i w mundurze tym grasował ostatnio po Łodzi.

Nowa ustawa prasowa a kolportaż gazet

Dekret Prezydenta Rzplitej z dnia 21 listopada 1938 pt. „Prawo prasowe" reguluje m. in. w całym kraju sprawę kolportażu gazet. W tej sprawie miarodajny jest art. 21 wspomnianego dekretu, ogłoszonego w Dz. U. R. P. z dn. 22 bm. nr. 89 poz. 608. Artykuł ten brzmi jak następuje:

§ 1. Sprzedażą uliczną czasopisma może się zajmować każdy, kto złoży odpowiednie zawiadomienie powiatowej władzy administracji ogólnej.

§ 2. W zawiadomieniu podać należy imię, nazwisko, datę urodzenia i adres osoby, która składa zawiadomienie.

§ 3. Władza wyda natychmiast bezpłatne potwierdzenie o złożeniu zawiadomienia.

§ 4. Władza może zabronić zajmowania się uliczną sprzedażą czasopisma temu, kto pod pozorem lub przy sposobności wykonywania tego zajęcia szerzy uliczną agitację polityczną, wywołuje zamęt publiczny lub dokonywa przestępstw.

Wszyscy trudniący się uliczną sprzedażą gazet winni najdalej w ciągu trzech miesięcy, a więc najdalej do 28 lutego 1939 uczynić zadość wymogom powyższego artykułu.

Każdy, kto trudni się i zamierza dalej trudnić się kolportażem ulicznym gazet, powinien zawiadomić o tym swoje starostwo powiatowe względnie grodzkie i otrzymać potwierdzenie na piśmie o złożeniu zawiadomienia. To potwierdzenie wystarczy do legalnego zajmowania się sprzedażą uliczną czasopism.

KRONIKA DNIA

Józef Karaś, zam. przy ul. Masarskiej 2, zatrzymany został na ul. Nowomiejskiej 15 w chwili, gdy z samochodu Mariana Rogowskiego skradł paczkę towaru wartości 300 zł i zamierzał zbiec.

Do mieszkania kupca Pinkusa Windmana przy ul. Gdańskiej 5, włamali się złodzieje i skradli różne rzeczy łącznej wartości 3 400 zł.

Z bramy domu nr 104 przy ul. Piotrkowskiej skradziono rower wartości 140 zł, pozostawiony przez Władysława Sabelę, robotnika, zamieszkałego w Wiskitnie.

Stanisław Widuliński, zam. przy ul. Spacerowej 12, został zatrzymany na ul. Zgierskiej i pociągnięty do odpowiedzialności karnej za używanie w zaprzęgu konia z otwartymi ranami.

24 sierpnia rb. zbiegł z domu rodzicielskiego 16-letni Antoni Szulc, zam. ostatnio przy ulicy Ceglanej 24 w Łodzi. Policja zarządziła poszukiwania.

W ubikacji parku miejskiego przy ul. Kopernika powiesił się Józef Sitek, robotnik, ostatnio zamieszkały przy ul. Napiórkowskiego 43. Powodem samobójstwa były nieporozumienia rodzinne. Zwłoki przewieziono do kostnicy.

W bójce na ul. Przędzalnianej 80, zamieszkały tamże 32-letni Euzebiusz Kern, znajdując się w stanie pijanym, został poraniony nożem odnosząc rany twarzy i oka. Rannego odwieziono do szpitala w stanie osłabienia.

Szoferzy żądają podwyżki płac

Łódź, 25. 11. — Na skutek ponownego wypowiedzenia umowa zbiorowa szoferów autobsuów wygasa z dniem 31 grudnia rb. Szoferzy wystąpili z żądaniem zmiany warunków układowych, z tym, że wniesiona zostanie trzecia kategoria płac, a pierwsze dwie zostaną podniesione — pierwsza do 70 zł, a druga do 60 zł tygodniowo i w tym stosunku dla pomocy.

Inspektor pracy wyznaczył konferencję na dzień 29 bm. 27 bm. odbędzie się zebranie szoferów.

Likwidacja zatargów

Łódź, 25. 11. — Zlikwidowano zatarg w przedsiębiorstwie budowlanym „Geta" Radwańska 72.

Firma zobowiązała się wypłacić zaległości w bieżącym tygodniu.

Powstały w przedsiębiorstwie „Sanitas" (Zagajnikowa) strajk szoferów samochodów beczkowozów, wywożących odpadki, został zlikwidowany.

PROGRAM RADIOWY

Sobota, dn. 26 listopada

5.30—5.35 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 5.35—6.35 „Chociaż goło, lecz wesoło" — Muzyka poranna (płyty); 6.35—6.50 Gimnastyka; 6.50 do 7.00 Muzyka (płyty); 7.00—7.15 Dziennik poranny; 7.15—8.00 Muzyka (płyty); 8.00—9.10 Audycja dla szkół; 8.10—11.00 Przerwa.

11.00—11.25 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki" — prowadzi Tadeusz Mayzner; 11.25 do 11.57 Utwory Eryka Doatesa, dyryguje kompozytor (płyty); 11.57—12.03 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03—13.00 Audycja południowa; 13.00—14.00 Przerwa; 14.00—14.50 Muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego.

14.50—15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu; 15.00—15.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Jak Wojtuś czarownikiem został" — słuchowisko dla dzieci młodszych w opracowaniu Zofii Nawrockiej (ze Lwowa); — 15.30—16.00 Muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Lwowskiej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego; 16.00—16.05 Dziennik popołudniowy; 16.05—16.15 Wiadomości gospodarcze; 16.15 do 16.30 Kronika literacka w opracowaniu Mieczysława Brahmera, prof. U. J. P.; 16.30—16.55 Koncert solistów. Wykonawcy: Stefania Grabowska — sopran i Irena Niemczewska — fortepian.

16.55—17.05 Pogadanka sportowa (z Krakowa); 17.05—17.15 Państwo komórek przy pracy — pogadanka wygł. dr Piotr Słonimski; — 17.15—18.00 Koncert kameralny (z Krakowa); — 18.00—18.10 Poradnik sportowy dla robotników — wygłosi kpt. Janusz Dobrski; 18.10—18.25 Muzyka (płyty); 18.25—18.30 Wiadomości sportowe lokalne; 18.30—19.15 Audycja dla Polaków za granicą: 1. Gawęda, 2. „Stefan Żeromski" — audycja w opracowaniu Jana Kuczawy, 3. Najważniejsze 140 kilometrów — pogadanka dla młodzieży — wygłosi Michał Sumiński.

19.15—19.20 Przerwa; 19.20—20.00 Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego z udz. Lucyny Szczepańskiej (sopran) i „Czwórki Radiowej". Transmisja do Berlina i Frankfurtu; 20.00 do 20.35 Muzyka lekka w wyk. Sekstetu Rachonia; 20.35—21.00 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny; Wiadomości meteorologiczne; Wiadomości sportowe; Nasz program na jutro; — 21.00—22.05 „Potańczmy" — Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Stanisław Grynecki i Mieczysław Holm — jazz na harmonijce ustnej i gitarze; 22.05 do 22.55 Godzina niespodzianek (ze Lwowa); 22.55 do 23.00 Wiadomości bieżące; 23.00—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; Komunikat meteorologiczny.

11 zebrań publicznych Stronnictwa Narodowego

Dziś, w sobotę, dnia 26 listopada rb. o godz. 8 wieczorem odbędzie się 11 zebrań publicznych Stronnictwa Narodowego.

Przemówienie nt. „Prawda o rządach „Frontu Ludowego" wygłoszą:

przy ul. Targowej 5 kpt. Leon Grzegorczak,

przy ul. Zgierskiej 150 Jan Ślichciński,

przy ul. Okrzei 20 wiceprezes Zarządu Okręgowego S. N. Antoni Czernik,

przy ul. Brzezińskiej 33 adw. Tadeusz Zabłocki,

przy ul. Lipowej 47 mgr Paweł Szwajdler,

przy ul. Limanowskiego 137 adw. Bolesław Grochowski,

przy ul. Sterlinga 31 Rajmund Gacek,

przy ul. Skrzywana 13 K. Kempski,

przy ul. Odyńca 15 W. Kożuchowski,

przy ul. Słowiańskiej 5 prof. J. Kacer,

przy ul. Rokicińskiej 147 J. Kwiatkowski.

Wstęp na zebrania wolny dla wszystkich Polaków.

†

Dnia 23 listopada 1938 r. zmarła w Bogu, po ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa siostra, bratowa, ciocia, kuzynka i siostrzenica, ś. p

Marta Woyde

przeżywszy lat 37.

W ciężkim smutku pogrążeni brat i rodzina.

z 1713

Poznań, Dortmund - Schuren.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 27. bm. o godzinie 2,30 z kostnicy parafii Jeżyckiej.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

2. PIENIĄDZ

Wspólnika 10 000,—

do handlu maczno-zbożowego — względnie dzierżawcy nowoczesnego młyna. Własna bocznica. Oferty Kielce, Chęcińska 16 — Iwański n 20 981

4 000,—

I hipoteke poszukuje, utrzymanie do śmierci. Oferty Orędownik Poznań zd 19 725

Maszynę

do pisania portabel kupie gotówka. Oferty z cena Orędownik, — Poznań zd 19 764

6. OŻENKI

Panna

lat 29. pragnie korespondować z panem na rządowej posadzie, cel matrymonialny. Oferty Orędownik. Poznań zd 19 644

Właściciel

nieruchomości kawaler szuka żony stosownej kupiectwa. Oferty Orędownik. Poznań zd 19 686

Trzydziestoośmioletnia

blondynka 2 500. poślubi rzemieślnika, stałej posadzie. Oferty Orędownik, Poznań zd 19 819

7. SPRZEDAŻE

Prasa

do bułek i całkowite urządzenie składowe Oferty Orędownik, Poznań zd 18 976

Restaurację

mieszkaniem nadająca się nocny lokal sprzedam. Oferty Orędownik. Poznań zd 19 784

Wóz

3 cale dobry tanio sprzedam. — Weinert Witaszyce, p. Jarocin. n 22 458

Zabudowanie

kuźnia, ogród 2 morgi łąki. Kubicki. Pecna powiat Śrem. n 22 477

11. KUPNA

Maszynę

do szycia, używana stara lub zepsuta kupię. Oferty Orędownik. Poznań zd 19 612

22. ZGUBY

Zaginął

weksel na 50 zł wystawca Makowczyński Ignacy na zlecenie Gajdzińskiego pł. 25 listopada, — który unieważniam. Gajdziński. n 20 977

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Syn

uczciwych rodziców chciałby się wyuczyć dobrego krawiectwa. — Zgłoszenia prosze skierować do Orędownika. Poznań zd 19 657

Uczeń

ośmiomiesieczną praktyką, kolonialno - drogeryjna z poleceniem szuka nauki. Oferty Orędownik. Poznań zd 19 576

Cukiernik

powrócił z Zaolzia 4 lata praktyki poszukuje posady. Zgłoszenia M. Michalak, Mogilno. ng 22 470-1

Technik dentystyczny

katolik, pracujący w operatywie i technice zmieni posadę. Zgłoszenia z podaniem warunków pracy prosze kierować: Zdzisław Proszek, Kraków, ul. Mały Rynek 4. m. 15. zdg 19 862

27. WOLNE MIEJSCA

Uczeń

piekarski z prowincji potrzebny zaraz. Matusz, Szamotuły, piekarnia. zd 19 278

Rządca

dobrze polecony, potrzebny w Lubelskie od kwietnia. Ordynaria, pensji do 200.— Zgłoszenia Par. Poznań „58.364". Pg 8585-58.364

Uczeń

piekarski potrzebny. T. Niemier. Bnin per. Śrem. zd 19 500

Poszukuję

wykwalifikowanego bednarza na wyjazd do Małopolski, Grzybowski. Rakoniewice. zd 19 547

Fryzjerka

zaraz potrzebna dobra siła. Gdynia, Olsztyńska 5. n 21 820

Księgowa - bilansistka

do samodzielnego prowadzenia ksiąg handl. w zakładzie piekarsko - cukierniczym. Oferty odpisem świadectw, życiorysem — ewentl. referencjami kierować: Piekarnia - cukiernia Stan. Gotowała Gdynia Legionów 56. ng 21 821-2

Czeladnik

krawiecki potrzebny. Fr. Werner, Grudziądz, ul. Legionów 13. n 22 481

Potrzebni

inkasenci z kaucja 500.— zł natychmiast. Zgłoszenia do Orędownika. Poznań zd 19 787

2 fryzjerki

manicurzystki, 3 pomocnicy potrzebni. J. Sekula Gdynia, Świętojańska 1. zdg 19 863

Kilku

zdolnych tokarzy w metalu przyjmie C. Wawrzyniak. Kielce, — Młynarska 44. zdg 19 551

Retuszer (ka)

potrzebny (a) zaraz na wszelkie prace fotograficzne. Zgłoszenia Foto F. Śliwiński. Wąbrzeźno. zdg 19 637

Hurtownia

porcelany sprzętów kuchennych poszukuje dzielnego ekspedienta zaraz. Odyniec, Wilno. Wielka 19. zdg 19 582

Kwartet

potrzebny 1 grudnia. Chojnice, Gdańska 1. Cafe-Club. ng 21 823

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 27 listopada.

7,15 audycja poranna: **7,20** koncert poranny w wykonaniu orkiestry rozgłośni poznańskiej; **8,00** dziennik poranny: **8,15** audycja dla wsi: **9,15** transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża ks. ks. Misjonarzy w Warszawie. Kazanie wygł. ks. kanonik dr Jan Szmigielski, śpiewać będzie chór Świętokrzyski pod dyr. prof. ks. Józefa Orszulika, przy organach Eug. Langer; **11,00** koncert rozrywkowy — płyty; **11,45** audycje szkolne w programach radiowych — omówi dr Irena Skowronkówna; **11,57** sygnał czasu **12,03** poranek symfoniczny (z Katowic); **13,00** wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego; **13,05** przegląd kulturalny; **13,15** „Z naszych stron" — muzyka obiadowa (ze Lwowa); **14,40** „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci; **15,00** audycja dla wsi — pogadanka, obrazek z życia wsi, „Noc listopadowa w Cieszynie" (1918 r.) — nowela Gustawa Morcinka; **16,30** recital skrzypcowy Wacława Niemczyka — z Torunia; **17,00** tygodnik dźwiękowy; **17,30** muzyka operetkowa. Koncert rozrywkowy w wyk. małej orkiestry P. R., Maryli Karwowskiej (sopran), Mariana Demar-Mikuszewskiego (tenor) oraz Chóru Juranda. W przerwie ok. godz. **18,25** chwila Biura Studiów; **19,30** koncert popularny — płyty; **20,15** audycje informacyjne; **21,00** koncert polskiej muzyki operowej w wyk. orkiestry i chóru P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego oraz Barbary Kostrzewskiej (sopran), Ady Witowskiej-Kamińskiej (mezzosopran) i Janusza Popławskiego (tenor). Transmisja do Berlina; **22,00** „Woltyżerka Dropsy Mops" — „Wesoła Syrena" Andrzeja Nowickiego; **22,40** muzyka taneczna — płyty; **23,00** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Toruń — **8,45** rzemiosło pomorskie przy mikrofonie — pog.; **8,55** pieśni ludowe w wyk. A. Borzestowskiego; **13,05** przegląd wydawnictw pomorskich; **14,40** orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. kap. A. Olszewskiego — z Gdyni; **15,20** gawęda warmińska Kuby spod Wartemborka; **19,30** „Okręt przyszłości" — felieton; **19,45** ulubione postacie z literatury — „Ślimak" z Placówki Prusa — obrazek słuchowiskowy; **20,10** sport.

Katowice — **6,15** „Surmy śląskie"; **6,30** chór mieszany im. St. Wyspiańskiego z Szopienic z udz. śląskiego kwartetu ludowego; **7,10—7,20** Kurnik w zimie" — pog.; **8,45** „Nosówka choroba szczenięcą psa" — pog.; **8,55** muzyka z płyt; **9,05—9,15** „O mieszkaniach robotniczych" — pog.; **13,05** „Wspomnienie o por. Janie Łysku" — szkic literacki; **14,40** „Co słychać na Śląsku"; **14,50** „Popołudnie śląskiego rolnika"; **19,30** „W niedziela przy żeleźniaku" — audycja regionalna; **20,10** sport.

Kraków — **8,45** „Najnowsze przepisy o obrocie mlekiem"; **8,55** muzyka ludowa — płyty; **9,05** „Rozmowa z rolnikami"; **10,05** „Kultura i sztuka" — sprawy teatralne; **14,40** „Dobra książka" z pamiętników włościanina; **14,55** polskie pieśni w wyk. Fr. Bieńka; **15,20** gawęda regionalna: „Noc wróżb i czarów"; **19,30** „Kompozytornia Tymoszowiecka" — reportaż muzyczny; **20,10** sport.

Łódź — **9,05** muzyka — płyty; **13,05** „Jak zwierzęta przeżywają zimę" — pog. dla dzieci; **14,40** muzyka; **15,00—15,30** audycja robotnicza: „Robotnicy dla morza" **19,30** egzotyczne utwory fortepianowe w wyk. A. Heintze; **20,00** na horyzoncie łódzkim — felieton; **20,10** sport.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15,30 Wiedeń — Kwartet smyczkowy A-dur Mozarta. **Lipsk** — Kwartet smyczk. **16,00 Königsw.** — Koncert rozrywkowy. **Lipsk** — Wesołe popołudnie. **17,00 Mediolan** — Koncert symf. **Rzym** — Muz. rozrywkowa. **18,15 Paris PTT** — Koncert symf. **18,30 Königsw.** — Koncert ork. i sol. (fort., tenor i trautonium). **18,35 Tallinn** — Mazurki Chopina w wyk. Niedzielskiego (płyty). **19,20 Berlin** — Muz. włoska. **Königsw.** — Preludia (poemat symf.) Liszta. **19,30 Londyn Reg.** — Koncert muzyki symf. **20,00 Beograd** — Muz. deta. **20,10 Königsw.** — Koncert Filharmonii Berlińskiej. **Saarbrücken** — Koncert ork. i sol. (L. Pilkti — śpiew). **20,15 Monachium** — „Carmen" op. Bizeta. **20,30 Lublana** — Muz. operowa. **20,50 Sofia** — Melodie operetkowe. **21,00 Rzym** — Koncert symf. **21.25 Hilversum I** — Melodie operetkowe Abrahama. **21,30 Lille** — Tr. z Opery. **R. Paris** — Koncert symf. **22,00 Lahti** — Muz. koncertowa. **22,30 Königsw.** — Recital fortepianowy. **Hamburg** — Muz. taneczna (kwartet wokalny i sol.) **23,00 Königsw.** — Koncert wieczorny (ork. i sol.) **23,15 Londyn Reg.** — Walce Brahmsa na fort. **24,00 Bruksela fl.** — Muz. symfoniczna z płyt. **R Paris** — Muz. taneczna. **Frankfurt i Sztutgart** — Koncert nocny (Haydn i Mozart). Od godz. 2 Wiedeń **Wiedeń** — Koncert nocny w wyk. kwartetu smyczk. i sol.

Humor zagraniczny



Reżyser filmowy: — Musimy powtórzyć tę scenę! Przecież według scenariusza amant zwycięża gangstera, a nie odwrotnie! (M)

(Lustige Blätter, Berlin).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy. b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony. 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2.50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Piszak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 8. numer kartotek 03.

MÓJ PRZYJACIEL
BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA
Rok III Nr 47

Prymuski

— Proszę pisać uważnie, to ćwiczenie decydujące o waszym półrocznym świadectwie, — mówi panna Zofia, nauczycielka szóstej klasy szkoły powszechnej. — Geniu, staraj się, żebyś potem nie miała pretensji, że dostałaś niesprawiedli‑ stopień — zwraca się „pani" do siedzącej w drugiej ławce smagłej brunetki.

Genia zaczerwieniła się i gniewnie spojrzała w stronę nauczycielki, a potem na ławkę, w której siedziała Hela, prymuska klasy.

Obie dziewczynki rywalizowały z sobą od kilku lat i tylko właśnie polskie ćwiczenia piśmienne, które najlepiej w całej klasie pisała Hela, dawały jej przewagę nad Genią. Genia stale **zazdrościła koleżance, posądzając ją o „podlizywanie" się** nauczycielce.

Czas upływał, ciszę przerywał tylko zgrzyt piór po papierze.

— Kończcie dziewczynki, jeszcze tylko 10 minut do dzwonka — mówi panna Zofia — i zaczyna zbierać zeszyty.

Rozlega się dzwonek. Uczennice oddają swoje prace i spiesznie opuszczają klasę. Panna

Punktualnie o czwartej Genia dzwoni do mieszkania Heli. Wesoła, roześmiana Hela patrzy zdziwiona na strapioną minę Geni.

— Co się stało, Geniu — pyta Hela ze współczuciem, kiedy koleżanki znalazły się w miłym pokoiku Heli. — Mnie się nic nie stało, tylko ja wyrządziłam ci krzywdę, przechowałam twój kajet z ćwiczeniami — wypowiada Genia jednym tchem — i zalewa się gorzkimi łzami.

Dobra Hela walczy przez chwilę z gniewem, potem serdecznie tuli zapłakaną koleżankę.

— No, nie płacz — mówi, byłabym zbyt zarozumiała, gdybym zawsze była pierwsza w klasie.

— Ja powiem wszystko pani, szlocha Genia.

— Nie, tego nie rób, pani byłoby przykro, a ja ci wszystko przebaczam.

— A ja się zupełnie odmienię i nie będę nikomu zazdrościć — przyrzekła Genia.

Dziewczynki wyjeżdżają razem na wieś do rodziców Heli. Pogoda dopisuje, lekki mróz i śnieg, a więc sanna i ślizgawka. Koleżanki używają swobody i każdy dzień przynosi im nowe przyjemności. Wieczorami obie panienki robią przeróżne ozdoby na choinkę dla młodszych braciszków Heli. W drugi dzień świąt ma być balik dla dzieci w sąsiedztwie i obie dziewczynki dostały zaproszenie. Będą różne niespodzianki, między innymi loteria fantowa i każdy fant wygrywa.

— Co za piękny dzień! Śnieg, mróz i słońce! — woła Hela. — Chodź, Geniu, spróbujemy ślizgawki na rzece — koło ogrodu.

— Nie bój się, rzeka choć bystra, ale płytka, nie utopimy się — odpowiada Hela i obie z łyżwami biegną w stronę rzeki.

Jest rzeczywiście ślicznie: przydrożne drzewa, pokryte śniegiem, mienią się słońcem niby usypane brylantami, gdzie okiem rzucić biało i różowo od promieni słońca. Wtem — trach — lód łamie się niespodziewanie. Hela przewraca się w wodę i bystry prąd unosi ją pod lód... już tylko głowę widać.

Genia bez namysłu wskakuje w powstały otwór i chwyta koleżankę za warkocz, potem za ramię, wołając ratunku. Na szczęście w ogrodzie pracują ludzie, rzucają się na pomoc i wydobywają spod lodu Helę, która trzęsie się z zimna. Genia też przemoczona i wystraszona. Przy pomocy robotników dostają się do domu i wkrótce już leżą w łóżku, pijąc gorącą herbatę i opowiadając mamie o swoich przejściach.

Wszyscy mówią, że Genia uratowała życie Heli, bo pomimo płytkiej wody pod lodem utonęłaby na pewno.

Pod wieczór Hela dostaje dreszczy, potem gorączki. Przerażeni rodzice posyłają po doktora. Wywiązuje się długotrwała gorączka febryczna. Genia, u której skończyło się na zamoczeniu nóg silnym katarem, nie odstępuje swej koleżanki ani na chwilę. Z zadziwiającą troskliwością i cierpliwością zmienia zimne okłady na rozpalonej głowie Heli i podaje lekarstwo.

W święta Heli jest już lepiej i namawia Genię, żeby jechała z braciszkami na balek. Genia stanowczo odmawia. — Nie czułabym się dobrze bez Heli — mówi i zostają obie w domu.

Każdy dzień razem przeżyty zbliża dziewczynki coraz bardziej. Ach ten wypadek popsuł nam wakacje, ale za to poznałam cię dobrze i pokochałam.

— I ja ciebie, odpowiada Genia.

Dziewczynki wracają do szkoły. Genia i Hela proszą pani, żeby mogły koło siebie siedzieć. Uczennice nie poznają Geni: jest uprzejma, miła, nie krzywi się, gdy kto lepiej od niej umie lekcję i stara się każdemu usłużyć, a gdy jeszcze Hela opowiada o poświęceniu Geni, wszystkie koleżanki zapominają o jej dawnych przywarach. Teraz w klasie są dwie prymuski, bo nie tylko stopnie mają jednakowe, ale i jednakowo są lubiane przez wszystkich.

H. Szystowska-Żychlińska.

Baśń o Szklanej Górze

(Dokończenie)

I znowu zabrzmiała czarowna muzyka arfy-samograjki, podczas której widać tylko było niemy zachwyt Serdecznego i słodki uśmiech Królewny. A potem Królewna przemówiła:

— Ślubowałam, że ktokolwiek mnie z niewoli zaklęcia wyswobodzi — mężem mi będzie. Ale wpierw zadam ci jedno pytanie.

— Mów, Królewno, choć niegodny jestem być twoim mężem.

— Powiedz mi, Kmiotku miły, czemuś się ważył na zdobycie Szklanej Góry, czy po to jeno, aby mnie wyswobodzić, zdobyć chciałeś sławę wieczną i bogactwa skarbów zaklętych.

— Ach, Królewno! — odparł Serdeczny. — Nie o sławie ja myślałem, ani o skarbach zaklętych. Cóż mi po nich?! Przecież mam dość sławy i bogaty,

po rosyjsku, jak wiadomo Janek jest Wańka. Poza tym jest w klasie Buła, który ciągle je, Serdelek, który jest bardzo tłusty.

Słowem przezwiska mają różne pochodzenie, jedne wiodą się od charakterystycznych cech owego chłopca, inne są po prostu przekręceniem nazwiska. Czasem są złośliwe, nawet może trochę obraźliwe, ale ponieważ wszyscy się do nich przyzwyczaili i używają bez chęci dokuczenia, więc zapomina się po prostu o ich złośliwości.

Na przykład na Stefka, który nazywa się Góralewicz, mówi się w skróceniu Goryl. Wiadomo, że goryl to gatunek małpy. Ale nikt z wołających tak na Stefka, nie ma wcale chęci urażenia go. Po prostu wygodniej i krócej jest powiedzieć Goryl niż Góralewicz, albo Bartek zamiast Barcikowski, czy Żaba zamiast Rakoszycki. Zresztą obrażać się nie ma o co, bo przezwiska mają prawie wszyscy.

Do rzadkości należy, żeby na kogoś mówiło się po imieniu albo po nazwisku. Takim wyjątkiem jest Wojtek Kaczmarek. Jakoś nie trzymają go się przezwiska i już. Na innego chłopca raz się tylko powie jakieś przezwisko i trzyma się go ono przez całe lata. A z Wojtkiem jakoś się to nie udaje.

Gdy przyszedł do pierwszej klasy, był bardzo mały. Najmniejszy ze wszystkich. Z początku przyczepiło się do niego przezwisko Mikrus. Ale w trzeciej klasie Mikrus zrobił wszystkim niespodziankę. Gdy wrócił po wakacjach do szkoły, koledzy poznać go po prostu nie mogli, tak wyrósł. Trudno było, ażeby niżsi od niego koledzy nazywali go Mikrusem. A on w ciągu roku jeszcze bardziej się wyciągnął. Na gimnastyce maszerował w pierwszej czwórce. Chudy za to był, bo chudy, ale wysoki.

— Ale z naszego Mikrusa zrobił się teraz wiatrak! — powiedział kiedyś któryś z chłopców.

— Dobra! niech będzie Wiatrak! — podchwycili inni.

Jakiś czas mówili na Wojtka Wiatrak, ale to się nie przyjęło. Tym bardziej, że do wiatraka podobny jest człowiek wysoki i chudy, a Wojtek po okresie gwałtownego rośnięcia wzwyż, zaczął się rozrastać, tracić kanciastość, nabierać tuszy. Był już teraz nie tylko najwyższym, ale i najsilniejszym uczniem w klasie. Więc Wiatrak poszedł w zapomnienie. No, i później jakoś żadne inne przezwisko nie przyczepiało się do Wojtka. Był Wojtek, albo Kaczmarek, i na tym koniec.

W. T.

(Dokończenie nastąpi)

Zofia kładzie kajety na stoliku, otwiera okna i też opuszcza klasę, aby zjeść drugie śniadanie.

Koło drzwi na korytarzu zostaje Genia. Jest zamyślona i niespokojnie rozgląda się po korytarzu, a widząc, że nikt nie patrzy, wbiega szybko do klasy i chwyta paczkę z zeszytami. Za chwilę jeden z kajetów zostaje ukryty pod fartuszkiem i Genia opuszcza klasę pospiesznie, aby znów stanąć koło drzwi w korytarzu.

— Coś taka czerwona? Czy dobrze napisałaś wypracowanie? — pyta jasnowłosa mała Kazia, lubiana przez wszystkie koleżanki dla swej uczynności i wesołości.

— Nie wiem, jak napisałam, ale daj mi pokój, bo boli mnie głowa — odpowiada Genia, przytrzymując pod fartuszkiem zabrany zeszyt.

Przerwa kończy się i dziewczynki gwarem i hałasem napełniają klasę. Dwie następne lekcje przechodzą, jak zwykle i potem powrót do domu.

Upływa tydzień jeden i drugi, zbliżają się ferie świąteczne. W całej klasie podniecenie.

— Proszę Pani, kiedy dostaniemy zeszyty? — pytają dziewczynki.

— Dostaniecie, dostaniecie, jeszcze jest dosyć czasu.

Nareszcie nauczycielka przynosi poprawione wypracowania. Nikt nie przerywa ciszy, uczennice z bijącym sercem oczekują, co pani powie.

— Ćwiczenia napisane na ogół dobrze — mówi pani, a najlepiej tym razem napisała Genia.

— Ho, ho, co się stało? — wołają dziewczynki.

— A no widocznie dostosowała się do mojej rady i uważała — odpowiada pani.

Hela ma łzy w oczach, nie dlatego, żeby zazdrościła Geni, broń Boże, ale tak przywykła do tego, że jej praca była zawsze najlepsza.

— Co robić, musiałam zrobić jakiś błąd przez nieuwagę. Trudno, Genia jest córką biednej wdowy, dobrze, że choć raz będzie zadowolona — myśli dobra Hela i stara się zapanować nad mimowolnym żalem.

Tymczasem pani rozdaje kajety. Wszystkie zeszyty rozdane, tylko Hela nie dostała swego.

— A mój zeszyt, proszę pani? — pyta dziewczynka.

— Myślałam, że nie było cię w klasie, twego ćwiczenia nie przypominam sobie. Cóżby się z nim stało? Ćwiczenia poprawiałam w pokoju nauczycielskim, zaraz sprawdzę, czy nie został na półce. Pani wychodzi, a dziewczynki jedna przez drugą wołają:

— To dlatego Genia dostała najlepszą notę, że Heli zeszyt gdzieś został!

Genia, czerwona, jak burak, kręci się niespokojnie na ławce, a w sercu Heli budzi się nadzieja. Pani wraca bez zeszytu.

— To rzecz zadziwiająca — mówi nauczycielka — wszystkie zeszyty leżały razem, a może zabrałaś go przez pomyłkę, Helu, z innymi zeszytami?

— Ależ nie, proszę Pani, pamiętam, jak oddawałam.

— I ja widziałam, jak Hela oddała — woła sąsiadka Heli.

— I ja, i ja! — odzywają się głosy.

— A więc zeszyt zaginął — mówi pani — rzecz bardzo niemiła i jeszcze nigdy się to nie zdarzyło.

Po lekcji Genia wraca do domu... „Ćwiczenie moje jest najlepsze, ale Heli wyrządziłam krzywdę" — rozmyśla — i gdyby się pani i koleżanki dowiedziały prawdy, to może nawet wydalonoby mnie ze szkoły... Boże, Boże, co ja zrobiłam! — Genia nie może spać w nocy, wzdycha i przewraca się z boku, na bok. Na drugi dzień Genia naprawdę z bolącą głową idzie do szkoły.

— Wkrótce rozpoczną się ferie świąteczne — mówi panna Zofia do swych uczennic. — Całe trzy tygodnie odpoczynku i swobody, a przyda się to wam, bo niektóre bardzo zmizerniały. Chciałam wam właśnie zaproponować, aby te dziewczynki, które mieszkają na wsi, zaprosiły na wakacje świąteczne swe mniej zamożne koleżanki z miasta, naturalnie za zgodą rodziców. Wiem, że Manila, Zosia i Genia nie mogą wyjechać na wieś, choć bardzo tego potrzebują.

— Ja zaproszę Manię! — woła Kazia, mamusia mi nawet wspominała o tym.

— A ja poproszę Zosię do nas — mówi Anusia.

— No, a Genia, kto poprosi Genię? W klasie zaległa cisza, bo zawistna Genia nie była lubiana.

— Ja chciałabym poprosić Genię — mówi Hela, żeby tylko chciała ze mną jechać.

— Wiwat, niech żyje nasza prymuska — wołają dziewczynki. — Hela pod każdym względem jest najlepsza w klasie!

Hela dziękuje zażenowana, a Genia wzruszona, z oczyma pełnymi łez nie śmie spojrzeć w stronę Heli, której tak zawsze nie lubiła, a ostatecznie wyrządziła taką krzywdę. Pierwszy raz pochwała, udzielona Heli, nie robi jej przykrości.

— Tak — rzeczywiście — Hela jest najlepsza, a już ona Genia, nie może się z nią równać. — Nie mogę pojechać do Heli rozważa Genia, muszę jej pierw powiedzieć wszystko i jeżeli mi przebaczy... Na myśl o tej spowiedzi Geni robi się wprost niedobrze. — Zrobiłam źle i Hela pogardzi mną, ale trudno, muszę ponieść karę za swoją winę.

Właśnie przechodzi Hela i Genia zbliża się do niej nieśmiało.

— Chciałabym ci coś powiedzieć — szepce.

— Dobrze, przyjdź do nas dziś o czwartej, ciocia wychodzi do miasta, będziemy miały dosyć czasu na rozmowy — odpowiada Hela i przesyła Geni ręką pocałunek.

bo miłują mnie wszystkie zwierzęta leśne i ptaszki z Czarnego lasu. O tobie jeno marzyło serce moje, Królewno, marzyło jeno o wybawieniu ciebie z niewoli okrutnej złego czarownika.

— W takim razie, na znak, że prawdą szczerą jest to, co mówisz, daj mi ten pierścień, który ma moc czarodziejską spełniania wszelkich życzeń.

I Serdeczny bez namysłu pierścień czarodziejski na palec serdeczny Królewny nałożył.

A wtedy Królewna obróciła trzykroć pierścień na palcu i rzekła:

— Czarodziejski pierścieniu, w twym i moim imieniu — niech się Szklana Góra ruszy, niech się stopi i rozkruszy!

Błysnęło, świsnęło, Szklana Góra znikła w mgnieniu oka, a diamentowy pałac wraz z zaklętymi skarbami spłynął na cichą łąkę za Czarnym lasem. Na miejscu Szklanej Góry pozostali jeno jeszcze zamienieni w złomy szklane rycerze-śmiałkowie, którzy chcąc zdobyć Szklaną Górę, nie mieli dość miłości, wiary i woli, aby wejść na sam szczyt.

Więc Królewna ponownie pierścień czarodziejski na palcu obróciła i rzekła:

— Czarodziejski pierścieniu, w twym i moim imieniu — niechaj ożyją i powstaną, co pod górą legli Szklaną. Niech się zmienią w dzielnych huf i niech bronią sierot, wdów!

I oto zabrzękły zbroje, zarżały rumaki — i zaklęci dotychczas w szkło śmiałkowie zerwali się ze snu długiego. a skłoniwszy się Królewnie, pojechali w szeroki świat, a na ich czele bracia Serdecznego — Piękny i Mądry.

6

Po raz trzeci Królewna obróciła pierścień czarodziejski i rzekła:

— Czarodziejski pierścieniu, w twym i moim imieniu — wszystkim, którym w życiu źle, daj w pociesze skarby me! — Niech nikogo żal nie boli, gdym ja wyszła już z niewoli!

Po tych słowach polana za Czarnym lasem zapełniła się niezliczoną rzeszą biednych ludzi, rozegrała się na nowo arfa-samograjka czarowną muzyką i wszyscy byli bardzo szczęśliwi.

A wtedy Królewna podała rękę swemu wybawcy i rzekła:

— Teraz, kiedy wszyscy inni są już szczęśliwi, jesteśmy już całkiem wolni i możemy pomyśleć o sobie.

7

I trzymając się za ręce, poszli drogą przez wielki Czarny las do matuli Serdecznego. A kiedy tak szli i szli, towarzy-

szyła im bezustannie czarowna muzyka arfy-samograjki i radosny śpiew ptasząt leśnych, które nie opuszczały ich ani na chwilę. A gdy doszli już do chaty, matula staruszka popłakała się z ogromnego szczęścia, a

8

potem nastąpiły gody weselne, na których ptaszki były drużbami. Ale ja tam nie byłem, miodu i wina nie piłem, jeno powtórzyłem wam to, co opowiedział mi dziadus, kiedy maleńkim jeszcze byłem Czechurkiem.

Co krasnoludek opowiada...

Pędzi pociąg szu... szu... szu...
Pędzi, pędzi, co ma tchu!
Stacja! „Kozie Bródki" —
Gdzie mieszkają krasnoludki!
Tutaj mają miasto swoje,
Piękne domy i pokoje,
Tu się bawią, tu pracują,
Bo krasnoludki nie próżnują.
Gonią pszczółki do roboty,
By zbierały miodek złoty,
Rozdmuchują siew skrzydlaty,
By na łączkach rosły kwiaty.
Dla mróweczek gładzą dróżki,
Muchomorkom bielą nóżki.
Ciągle, ciągle się krzątają,
To coś czyszczą, to sprzątają.
Czasem tworzą śliczne baśnie,
A gdy słonko tylko zaśnie,
Szepcą dzieciom je na uszko:
Zaśnij — zaśnij, moja duszko!

Hanka Lewandowska.

Atleta

Każdy chyba chłopiec w klasie ma jakieś przezwisko. Żaba jest Żabą, bo bardzo lubi się kąpać. Gdy się chłopcy wybiorą razem do kąpieli, on pierwszy jest w wodzie i siedzi w niej najdłużej. Wszyscy już mają dosyć — bo gdy się za długo w wodzie siedzi, to się człowiekowi zimno robi. Wszyscy już się poubierają i wołają, żeby wyłaził z wody, bo idą do domu, a on nic — śmieje się, chlapie w wodzie i nurkuje. Dopiero jak już cała gromada idzie błoniem w stronę domów, Żaba wyskakuje z rzeki i biegnie za kolegami, ubierając się po drodze.

Szczur nazywa się Szczur, bo ma wysunięte żęby, tak że ich górna warga nie pokrywa. Warzywoda mówi się na Heńka, ponieważ ma takie przysłowie: „Wodę warzyć, woda będzie!" Więc jest Warzywoda. Na Janka mówią wszyscy Wańka, ponieważ się urodził w Rosji, a



14)

— Od jutra — mówił Lebrun — umieszczę Pawła na pensji i postaram się, aby nigdy już matki nie widział.

— O...

— Panie doktorze, zdaje się panu zapewne, że rozum straciłem. Boję się rzeczywiście, żeby tak się nie stało, gdyż straszny cios spadł na mnie... Doktorze, niech pan wyobrazi sobie człowieka, który idzie z uśmiechem drogą wysłaną kwiatami i nagle widzi przepaść przed sobą; oto jest obraz mojej doli. Niegodna, nędznica! Panie doktorze, pan wie, jak ją kochałem! Dla niej z radością poświęciłbym życie...

Spojrzał na Pawełka, wziął go za rączkę i wyprowadził do drugiego pokoju.

— Doktorze, wierzyłem jej jak świętej, a to bóstwo moje spadło w błoto... czyż to nie okrutne?

— Przyjacielu, czy jest pan pewny...

— Czy jestem pewny? Ach, gdybym miał tylko podejrzenia, lecz ja mam dowody!

Nastało milczenie. Lebrun stał nieruchomy z oczyma utkwionymi w podłogę, a pięści zaciskał w niemej rozpaczy.

Nagle podniósł głowę.

— Panie doktorze, dlaczego przestała ona bywać u państwa?

Stary doktor miał ochotę odpowiedzieć wymijająco.

— Panie —rzekł rzeźbiarz gwałtownie — mąż ma prawo wiedzieć wszystko, proszę, aby pan nic nie ukrywał...

Doktor odpowiedział:

— Wezwałem ją do siebie, pragnąłem się z nią rozmówić, lecz nie chciała zrozumieć, że uczyniłem to w interesie jej, pana i syna waszego. Odtąd już nie była u nas. Zrozumiała, że nie ma tam już dla niej miejsca.

— Musiało tak być — powiedział Lebrun ponuro — niewdzięczność i zdrada przyjaźni były wstępem do zdrady małżeńskiej.

— Co pan myśli zrobić?

— Nie przypuszcza pan, abym mógł żyć dalej z tą kobietą i abym pozwolił, by obecnością swoją kalała młodość mojego syna.

Doktor próbował złagodzić tą wielką boleść, lecz przekonał się, że nic nie pomoże.

— Panie doktorze — przerwał Lebrun — wybacz, że cię pożegnam, ale żona ma nadejść, a chciałbym się z nią rozmówić bez świadków.

Podali sobie ręce, doktor wyszedł z żalem, że to on w najlepszej myśli złączył tę nieszczęśliwą parę.

Lebrun powrócił do pracowni, spojrzał z roztargnieniem na pracowników, usiadł i zapadł w głęboką zadumę.

O szóstej rzeźbiarze rozeszli się, Lebrun nie słyszał nawet tego.

Siedział tak do chwili przyjścia służącej z zawiadomieniem, że kolacja podana.

— Pani powróciła? — zapytał.

— Nie, proszę pana.

— Dobrze, idź już!

Poszedł do jadalni.

Pawełek siedział już przy stole, przyzwyczajony do nieobecności matki.

Lebrun usiadł przy dziecku i ledwie skosztował jedzenia.

Dziecko także nie miało apetytu, widząc ojca zmartwionego.

Po obiedzie Lebrun kazał bonie zabrać synka i położyć spać, a sam pozostał w pokoju stołowym oczekując żony. Godziny płynęły, dopiero koło północy usłyszał zgrzyt klucza w zamku.

Za chwilę ukazała się młoda kobieta, piękna i strojna.

— Jakto — odezwała się — nie śpisz jeszcze?

— Czekam na ciebie.

— Za wiele grzeczności.

Rozwiązując wstążki kapelusza, mówiła dalej wesoło:

— Zdaje ci się zapewne, iż za późno wracam; zatrzymano mnie u pani Langeac.

— Nie pytam, skąd powracasz, czekałem, bo muszę z tobą pomówić.

Młoda kobieta obróciła się żywo, uderzona tonem męża.

— Co masz mi do powiedzenia? — zaczęła.

Przerwała, widząc bladość, wzrok pałający i zmianę w twarzy Lebruna, czego od razu nie spostrzegła.

— Cóż takiego?

— Dowiesz się.

— Spodziewam się — odparła lekceważąco.

Lecz jak każdy, co nie ma czystego sumienia, i ona czuła jakąś burzę nad sobą, i nadrabiała tylko miną...

— Trochę zmęczona jestem — zaczęła — czy nie mógłbyś tego na jutro odłożyć?

— Nie, są rzeczy, których się na jutro nie odkłada, weź krzesło i usiądź!

— Mogę stać, przypuszczam, że rozmowa nie potrwa długo.

— Jak ci się podoba.

Nigdy nie przemawiał do niej tak stanowczo.

— Czy się o czym dowiedział? — myślała Leonia w duchu — Taki dobry, łagodny człowiek, czy się zmienił w nieubłaganego sędziego? Zlękła się i usiadła mimo woli.

— Dobrze zrobiłaś — rzekł Lebrun —rozmowa ta dużo nam czasu zajmie.

— Zatem słucham...

— Tylko uważaj dobrze...

TRAGICZNA CHWILA

Po małej przerwie zaczął Lebrun:

— Wtedy, gdyś zgodziła się zostać moją żoną, kochałem cię szalenie, wiedziałaś o tym. Wiedziałaś, jakie życie czeka cię ze mną, przedstawiłem ci wszystko rzetelnie, co ci dać mogę. Nie obiecałem ci zabaw i przyjemności, lecz przyrzekłem dostatek, spokój i szczęście domowe. Przyjęłaś mnie, zapewniając, że przywiązanie moje wystarczy ci za wszystko. Czy dałem ci kiedykolwiek powód, abyś wątpiła o mojej miłości? Ufałem ci bezgranicznie i nie próbowałem nawet krępować twojej wolności. Pojmowałem, że życie, do jakiego byłem przyzwyczajony, może się tobie wydawać zbyt jednostajne i nigdy nie przeszkadzałem, gdyś wychodziła lub przyjmowała zaproszenia poza domem. Kochałem cię i szanowałem. Twoje życzenia były dla mnie rozkazem i szczęśliwy byłem, gdy mogłem odgadywać je, uprzedzać... Pewnego dnia rzekłaś do mnie:

— Pracujesz bez wytchnienia, lecz ja wydaję bardzo dużo i nie robimy żadnych oszczędności. Pozwól mi także pracować.

Oburzyłem się na to, a ty mówiłaś dalej:

— Mam stosunki i czuję w sobie zdolności do handlu, pozwól, niech je zużytkuję. Sprzedając biżuterię i materiały, zarobię na osobiste wydatki i będzie to wielka dla ciebie ulga.

Nie bardzo mi się twój projekt podobał, lecz uparłaś się, a ja nie miałem odwagi ci odmówić i ustąpiłem. I rezultat był świetny, przynajmniej tak wierzyłem. Ciągle prawie byłaś poza domem, zapobiegliwa, czynna, choć nigdy nie widziałem ani materiałów ani biżuterii. A w tym samym czasie wzrastał komfort w naszym domu, a stroje twoje były coraz szykowniejsze, coraz kosztowniejsze. Nie dawno przyszła jakaś pani z obstalunkiem. Rozmawialiśmy w salonie, ona zaś ciągle patrzała na firanki.

— Przepiękne firanki — rzekła — gdzie kupowane?

— Nie wiem. Moja żona tym się zajmuje.

— Bardzo piękne, bardzo bagate — powiedziała — potrzebuję podobnych do mojego salonu.

Potem zwróciła się do mnie:

— Ile kosztują?

— Stopięćdziesiąt franków — odpowiedziałem.

— Nie, panie Lebrun, to niemożliwe, one są więcej warte niż sześćset.

Osłupiałem. Po odejściu tej pani rozmyślałem długo, co to znaczy, bo nie wiedziałem, czy handlujesz... Zbytek i komfort w naszym domu to cena twej hańby i wiarołomstwa!

OPUŚCISZ MÓJ DOM NATYCHMIAST

Leonia zerwała się blada, drżąca, z oczyma ciskającymi błyskawice.

— Kłamstwo — krzyknęła — i ty z powodu fałszywych doniesień oskarżasz żonę? Wyrządzasz mi straszną krzywdę! Nie spodziewałam się tego po tobie.

Ciężko upadła na krzesło i zaczęła płakać.

— Schowaj łzy na później! — powiedział rzeźbiarz zimno.

— Więc tak żałujesz przykrości, jakąś mi wyrządził?

— Jednego tylko żałuję, żałuję, że dałem ci nazwisko, które plamisz...

— Jeszcze...

— Nie udawaj obrażonej, nie oszukasz mnie!

— I ty tak ze mną postępujesz?

— Nie mów o moim postępowaniu, gdy mowa o twoim. Byłem mężem łatwowiernym, zanadto pewnym twej uczciwości. Nie śmiałem cię ani na chwilę podejrzewać o coś zdrożnego, lecz wtedy opanowało mnie straszne podejrzenie. Sprawiało mi to wielką boleść, lecz nic nie mówiłem, gdyż śmiałabyś się z męża, który tyle czasu potrzebował na odkrycie tego...

— Co wiesz takiego, coś odkrył, powiedz!

— Cierpliwości, a dowiesz się wszystkiego. Przyznaję się, że cię śledziłem.

— To podłość!

— Jak ci się podoba. Lecz ja nie mogę już wątpić o moim wstydzie a twoim upadku. Choć miałem tę pewność, brakowało mi dowodów...

— A dziś masz te dowody?

— Mam.

Leonia nie mogła powstrzymać drżenia.

— Przed posiadaniem dowodów nie miałem odwagi rzucić ci w oczy całą prawdę, gdyż wiedziałem, że jesteś bezczelna i będziesz przeczyć z oburzeniem.

— Boże mój — odezwała się Leonia ziewając — jak to długo ciągniesz.

— Dla ciebie to za długo?

— Prawdziwe przesłuchy sądowe.

— Jednak musisz wysłuchać mnie do końca. Nie mogłem dalej żyć w tym stanie, bo uczucie moje dla żony umarło.

Jedno tylko zostało mi pragnienie: zdemaskować cię, wykazać twoją niegodziwość i zerwać z tobą na zawsze!

Potrzebowałem tylko dowodów, dowodów za wszelką cenę. Jaka ty byłaś dla mnie uprzejma, wracając do domu wilgotna od pocałunków kochanka.

Leonia kręciła się na krześle i pod maską obojętności kryła straszną obawę.

Lebrun ciągnął dalej:

Chciałem dowodów i uzyskałem je.

— Doprawdy?

— Powiernica twoja i wspólniczka, kobieta o wątpliwej wartości moralnej, chciała się na tobie zemścić i oddała mi twoje listy i listy kilku panów, oznaczające miejsce i godzinę schadzki.

Leonia spuściła głowę.

Rzeźbiarz obrzucił wiarołomną żonę spojrzeniem pełnym pogardy i mówił dalej:

— Przypominam sobie bogatego Brazylijczyka, który zamówił sobie tę zbytkowną ramę; na mnie patrzał z i znać było w nim człowieka, który nie zawaha się przed niczym, gdy chodzi o zaspokojenie namiętności. I ten człowiek był już wtedy twoim kochankiem. Wypędzono go już z dwóch klubów, gdyż przyłapano go na oszustwie w kartach. Ten twój kochanek ma na rękach krew młodego człowieka, który zginął w tajemniczy sposób przed kilku tygodniami.

Pani Lebrun zapomniała się i zawołała:

— To nie było morderstwo, to była walka honorowa!

— Czy to było morderstwo czy nie — ciągnął mąż — to mnie mało obchodzi. Niewiele wart był ten, co zginął, przypuszczano więc, że popełnił samobójstwo i zaprzestano śledztwa.

— Panie, jestem zmęczona i chciałabym wiedzieć, o co panu chodzi.

— Dowiesz się w tej chwili, opuścisz mój dom na zawsze.

— Kiedy?

— Natychmiast.

— Co, teraz w nocy?

— Dla mnie już nie istniejesz, idź więc, gdzie ci się podoba! Przyjdzie niedługo chwila, że i twój Brazylijczyk cię porzuci i to będzie najlepsza dla ciebie zemsta, której pragnę z całego serca.

Lebrun wyjął z biurka mały pakiet, potem przystąpił do żony, która podniosła się z krzesła.

— Pani — przemówił, podając jej pakiet — w dzień naszego ślubu pan Villarceau oddał mi dwanaście tysięcy franków jako twój posag, weź to, nie chcę nic twojego. I rzeczy twoje odeślę, gdzie każesz.

— A teraz cię już nie zatrzymuję.

Leonia wyprostowała się dumnie.

— Czy masz do tego prawo? — zawołała.

— Jeżeli go nie mam, sam je sobie nadaję.

— A jeżeli nie zechcę odejść?

— Zmusisz mnie, bym wyrzucił cię za drzwi, co byłoby dla mnie i ciebie niemiłe.

Spokój męża przez cały przeciąg tej rozmowy doprowadzał Leonię do pasji.

(Ciąg dalszy nastąpi)



— Kłamstwo — krzyknęła — i ty z powodu fałszywych doniesień oskarżasz żonę?

Dzień pokuty lichwiarzy indyjskich

Dziwny obrządek obchodzony raz w roku w Indiach

Dusza człowieka Dalekiego Wschodu jest dla Europejczyka niejako księgą o siedmiu pieczęciach. Inne zupełnie nastawienie etyczne zrodziło tam obyczaje i obrządki, które nam wydawać się muszą nie tylko tajemniczymi ale wprost absurdalnymi. Do nich należy także dzień pokuty indyjskich czetiesów, czyli wymieniających i wypożyczających pieniądze na procent. Co roku z końcem stycznia rusza ich sumienie

za całorocznie uprawianą lichwę i za wszystkie popełnione łajdactwa.

Przez resztę roku nie odczuwają oni nigdy żadnych wyrzutów sumienia. Biorą od pożyczek nieraz pięćset do tysiąca procent. Ten spośród nich, który bierze „tylko" sto do dwustu procent uważa się sam za filantropa i jest też za takiego uważany przez swoich dłużników. Świątynia hinduska w Singapore (Indie Tylne), przy narożniku ulicy Telok Blangha, która przez cały rok świeci pustkami, w dniu pokuty lichwiarzy napełnia się hałaśliwym tłumem, ekstatycznym wrzaskiem pokutników i pobożnymi modłami pospólstwa.

Dzień pokuty lichwiarzy jest dniem radości

dla wszystkich biedaków wyzyskiwanych i obdzieranych nielitościwie przez wierzycieli. Wszyscy oni przybywają do stolicy, by choć przez kilka chwil rozkoszować się widokiem pokutujących gnębicieli.

Pochód pokutników opisuje korespondent pism angielskich następująco: Nie dający się opisać hałas krajowych „instrumentów muzycznych" zwiastował zbliżającą się procesję pokutników. Na czele kroczyły z godnością

dwa święte białe woły,

pokryte całkowicie kwiatami i liśćmi palmowymi, ciągnąc na paradnym wozie, pod złocistym baldachimem, posąg Suramaniama, syna boga Siwy. Za wozem kroczyli kapłani i alumni, wszyscy ubrani tylko w przepaskę na biodrach. Za kapłanami zaś postępowali pokutnicy.

Widok ich był istotnie grozę budzący.

Obnażone ich plecy i piersi były poranione od tkwiących w skórze strzał i dzid, inni przekłuli sobie wargi i policzki grubymi igłami stalowymi, w mięśniach ramion i ud mieli utkwione noże, sztylety a nawet miecze. Jeszcze inni poranili sobie ciało tępymi narzędziami, a w ranach zatknęli kolce z drzewa, kółka od maszyn i zegarków, ostre kamienie itp.

Właściwy akt ekspiacyjny

odbył się wewnątrz świątyni, do której nie mieliśmy wstępu. Słychać było głośne krzyki, które tłum, poza świątynią pozostający, kwitował pomrukiem zadowolenia. Arcykapłan błogosławił instrumenty pokutnicze w imieniu Siwy.

Towarzysz mój, porucznik Watsch, z policji portowej, nie bardzo przejmował się tym widowiskiem, a na moje zdziwienie odpowiedział, mrużąc znacząco oczy: Cała ta komedia groźniej wygląda niż jest w rzeczywistości. Raz dlatego, że kolorowe narody mniej odczuwają ból niż biali, po wtóre,

wszyscy przed samotorturowaniem zażywają odpowiednią dawkę opium,

a po trzecie, otrzymują oni za to dobrą zapłatę. Między pokutnikami nie ma bowiem ani jednego lichwiarza we własnej osobie. Wszyscy są tylko ich zastępcami.

Teraz pojawili się na tarasie świątyni kapłani i alumni, a za nimi schodzili po schodach pokutnicy, czyli ściślej mówiąc, ich zastępcy. Rozpoczęła się procesja po dzielnicach, zamieszkałych przez krajowców z świętym obrazem Siwy na czele, który przed zachodem słońca znowu wracał do świątyni, by tam, wśród brudu i kurzu, pozostać aż do przyszłorocznego dnia pokuty. (KK)

Co każdy o statkach i okrętach wiedzieć powinien

W artykułach i wiadomościach prasowych, dotyczących morza, spotykamy często nazwy: wyporność, pojemność i nośność. Warto więc zapoznać bliżej Czytelnika z tymi terminami, które dla wielu pozostają niezrozumiałe.

Kiedy człowiek, nie orientujący się w sprawach morskich, pyta o wielkość statku handlowego, czy okrętu wojennego, ciekawy jest przede wszystkim jego długości, szerokości i wysokości. Ma to swoje uzasadnienie, myśli on bowiem w sposób powszechnie przyjęty na lądzie, gdzie tak właśnie wymierza się dom, czy szafę z garderobą. Natomiast marynarz, chcąc zdać sobie sprawę z wielkości statku, pyta o jego tonaż.

Tonaż dotyczyć może okrętów wojennych i wtedy nazywa się wypornością, lub też statków handlowych i wówczas określa ich pojemność oraz nośność.

Skąd wziął się ten wyraz: „wyporność"?... Jednym z najważniejszych szczegółów, obchodzących fachowca przy omawianiu okrętu wojennego, jest ciężar okrętu. Ciężar ten zaś jest równy ciężarowi wody, wypartej przez okręt. Wyporność przyjęto w większości państw wyrażać w tonach układu metrycznego, zatem tysiącikilogramowych. Wyjątkiem jest tu Wielka Brytania, której system miar i wag odbiega jaskrawo od układu, przyjętego przez cały świat. Oblicza ona wyporność swoich okrętów przy pomocy tony nieco cięższej niż metryczna, wynoszącej bowiem nie 1 000, lecz 1 016 kg. Anglię naśladuje w tym parę innych jeszcze państw.

Tak więc skoro powiadamy na przykład, że wyporność Okrętu Rzeczypospolitej Polskiej „Grom" wynosi 2 tysiące ton, znaczy to, że taki jest jego ciężar, względnie że tyle waży woda, wypierana przez ten okręt. Jeżeli zaś wyporność jednego z naszych okrętów podwodnych, np. O. R. P. „Rysia", określona jest dwiema liczbami: 980 i 1 250, to znaczy, że wypiera on, względnie waży, podczas pływania nawodnego mniejszą liczbę ton — 980. Kiedy zaś się zanurzy, napełniwszy zbiorniki obciążające wodą, wówczas może powiększyć swój ciężar aż do 1 250 ton, czyli wyprzeć tyleż ton wody.

Jeżeli z kolei przejdziemy do statku handlowego, to zainteresuje nas w nim już nie jego ciężar, jak w omówionym przed chwilą okręcie wojennym, ale przede wszystkim, ile towaru może on przyjąć bezpiecznie do swoich ładowni, inaczej mówiąc — jego zdolność załadowcza.

Tę zdolność załadowczą statku można określić dwojako: jego objętością, czyli pojemnością, tudzież ciężarem ładunku, który może przyjąć, czyli nośnością.

Pojemność statku wymierzamy, jak tego nie trudno się domyślić, przy pomocy jednostki objętościowej. Jest nią tzw. tona rejestrowa, czyli 100 sześciennych stóp angielskich, co się równa 2,83 metrom sześciennym. Zazwyczaj wymieniamy jeszcze, czy mowa jest o pojemności „brutto", czy też „netto". Kiedy więc słyszymy, że M/S „Batory" ma niespełna 15 tysięcy ton rejestrowych brutto, znaczy to, że tyle wynosi pojemność całego jego wnętrza, wraz z pomieszczeniami mieszkalnymi załogi, halami maszyn i nadbudówkami pokładowymi.

Natomiast tonaż rejestrowy netto wyraża pojemność samych tylko ładowni statku i pomieszczeń, przeznaczonych do przewozu pasażerów.

Tonaż rejestrowy służy do obliczania podatków, opłat za postój w porcie, za przejście kanału, za holowniki itp.

Ale jeżeli przy liczbie, określającej tonaż statku handlowego, tkwią literki „D. W.", to wtedy ma się do czynienia nie z pojemnością statku, lecz z ciężarem ładunku, który może on przyjąć. Jest to właśnie owa nośność, o której wspominano wyżej. Liczba, wyrażająca nośność, odgrywa zasadniczą rolę w obliczeniach kupieckich przy frachtowaniu statku.

Zapamiętajmy więc, że tonaż statku handlowego może dotyczyć jego pojemności i wtedy jest wyrażony w jednostkach objętościowych, tak zwanych tonach rejestrowych — bądź też wykazuje jego nośność, którą mierzy się toną metryczną, tysiąckilogramową.

Zapytasz może, Czytelniku, co to za literki: „D. W.", o których wspomniano na początku tych uwag o nośności?... Otóż „D. W." — to skrót angielskiego terminu „Dead Weight", co znaczy po polsku mniej więcej: „martwa waga". Dlaczego właśnie używa się wyrazu angielskiego, nie zaś polskiego, bądź francuskiego, norweskiego czy niemieckiego?... Wszakże prócz brytyjskiej widać na morzach bandery również i innych marynarek, niejednokrotnie bardzo potężnych:

Aby dać wyczerpującą odpowiedź na pytanie, dlaczego nośność oznaczamy skrótem angielskim, dlaczego przed polskimi nazwami statków stawia się litery S/S lub M/S, będące skrótem również angielskich słów: „Steam Ship", co oznacza parowiec i „Motor Ship" — motorowiec, trzebaby znacznie przekroczyć ramy zwięzłego felietonu dziennikarskiego. Dumny tytuł „Królowej mórz" otrzymała Wielka Brytania nie dla pięknych oczu swoich obywatelek. W ciężkim trudzie i znoju, płacąc życiem swoich najdzielniejszych, wywalczały go dla niej od 3 stuleci na oceanach całej kuli ziemskiej liczne pokolenia jej marynarzy. Nie dziw więc, że chociaż księgi Loydu, gdzie zarejestrowano statki wszystkich marynarek świata, pisane są w 2 językach, terminologia morska daje pierwszeństwo językowi angielskiemu.

M. Zydler.

Krwawe jezioro w północnych Włoszech

Ciekawe i rzadkie niezmiernie, a niezupełnie jeszcze zbadane zjawisko, obserwują od szeregu lat ludzie zamieszkujący w pobliżu Trydentu we Włoszech. Rokrocznie, o tej samej mniej więcej porze, woda z jednego z tamtejszych jezior górskich, tak zwanego jeziora Tovel, przybiera na pewien okres czasu ciemno-czerwoną barwę.

Jak wykazały dotychczasowe badania naukowe, dziwne to zjawisko łączy się z istnieniem na dnie jeziora pewnego rodzaju wodorostów, znanych pod nazwą botaniczną „gienodinium".

Czerwone zabarwienie jeziora następuje zazwyczaj w połowie sierpnia. W tym roku rozpoczęło się jednak o kilka dni wcześniej.

Komisja naukowa, zaopatrzona w niezbędne instrumenty oraz wszelkie środki laboratoryjne przebywała w tym roku nad jeziorem, celem przeprowadzenia badań biologicznych.

Więzienie do sprzedania

Niebywałą okazję mają w Nowym Jorku nabywcy gruntów. Chodzi niemniej niewięcej jak o sprzedaż sławnego więzienia nowojorskiego wraz z gmachem sądu i „mostem westchnień", prowadzącym z sądu do więzienia. Olbrzymie plakaty na murach więzienia wzywają chętnych reflektantów do obejrzenia obiektu, przy czym zaznacza się, że ewentualny nabywca może objąć posesję w krótkim czasie, bowiem ostatni więzień opuszcza mury tego więzienia w końcu lutego 1939 r. Podobno na nabycie gmachu reflektuje właściciel pewnego domu towarowego. Złośliwa konkurencja mówi, że prokurator zapomniał zamknąć reflektanta za oszustwa podatkowe.

NASZA NOWELKA

Spinka i miłość

(Humoreska)

Podniósł powoli głowę i mimo, że dzwonek telefonu terkotał zajadle z energią i stanowczością, chwilę niechętnie nadsłuchiwał, karcącym wzrokiem patrząc na telefon, jakby chciał go zmusić do milczenia. Po prostu: żal było mu ruszać się z wygodnego tapczana.

Ale telefon był uparty i nie dawał za wygraną. Ostro protestował przeciw lenistwu Jima i znowu terkotał przeciągle, dopominając się o głos i rozmowę.

Jim westchnął i wzniósł oczy w górę, jakby wzywając niebo na świadka swego poświęcenia. Potem — spiesząc się, przyciszył głośnik radiowy i nie podnosząc się z tapczanu, niedbale wyciągnął rękę ku telefonowi. Dosięgnąwszy po chwili szukania słuchawki, powoli podniósł ją do ucha.

— Hallo! — mruknął sennie.

— ...głos w słuchawce brzmiał energicznym chrobotem.

— Co? Ah, to ty Jenny! — twarz Jima przypomniała do złudzenia kogoś jedzącego kiszony ogórek z pieprzem — podczas uprzejmej, towarzyskiej rozmowy. Głos ożywił mu się nieco, ale wciąż jeszcze brakło w nim entuzjazmu.

— ....

— Jakto, obojętnie cię witam? Ależ... zdaje ci się... Pojęcia nie masz, jak się cieszę, że pamiętałaś o mnie, droga...

— ....

— Ależ, słodka Jenny...

— ...... — słuchawka chrobotała przez dłuższy czas energicznymi dźwiękami, powodując najrozmaitsze odruchy u Jimma. Podniósłszy się nieco z tapczanu, wsparty na łokciu, żywo gestykulował, uśmiechał się, krzywił, wdzięczył i coś tam mówił urywanymi słowami i wykrzyknikami, jak początkujący aktor na scenie. Wreszcie machnąwszy z rezygnacją ręką, westchnął cicho — oczywiście słuchawkę na tę chwilę odsunął od siebie — i wreszcie z uległością w głosie powiedział:

— No, dobrze już, dobrze. Będę... wiem, u Ravela. Więc za godzinę? Pa! łapki twoje całuję...

Odłożywszy słuchawkę, chwilę trwał w bezruchu. Cała jego postać zdradzała silne wyczerpanie nerwowe, dziwną przy jego sympatycznej, energicznej twarzy rezygnację i jeszcze coś tam, mającego wiele wspólnego z nudą. Opadłszy na poduszki, intensywnie wypoczywał, zaciągając się wonnym dymem cygara i z lubością wsłuchując w słodkie tony walca Rimskij-Korsakowa. Wreszcie spojrzawszy na zegarek, zerwał się jak oparzony.

Szybko pobiegł do łazienki i umył się, skoczył ku szafie z garderobą i wydobywszy frak, zaczął ubierać się z pośpiechem. Nałożywszy śnieżno-biały gors koszuli, już, już miał zakładać kołnierzyk, gdy w tym zmartwiał: w gorsie nie było spinki, tej najważniejszej części frakowego stroju, spinki — bez której nie można przytwierdzić kołnierzyka, ani założyć krawatu — słowem — ani marzyć o wyjściu z domu.

Zaklął pod nosem ze złości. I dziwna rzecz: było to dużo szczersze, niż cała rozmowa ze słodką, ale... energiczną Jenny.

— Brrr! — na samą myśl o tym, że mógłby przyjechać po nią choćby z minutowym opóźnieniem — robiło mu się zimno. Już widział jej chłodne jak lód oczy, przenoszące się z zegarka na niego i chłoszczące go jak bicz ostre słowa wymówek. Najgorsze, że słodka Jenny niełatwo da się przebłagać, zwłaszcza po wczorajszej awanturze.

A tu masz! Spinka zginęła. Oczywiście jest gdzieś ich zapas, ale gdzie? John zwolnił się dziś, aby pójść do teatru — a Jim nie zajmował się nigdy swą garderobą; czynił to za niego John, lokaj i szofer w jednej osobie.

— O, psiakrew! — zaklął, co oznaczało, że był silnie zdenerwowany.

Nerwowo przetrząsał szuflady garderoby, zajrzał do każdego kącika, przerzucił zawartość kilkunastu najrozmaitszych pudełeczek — ale spinki nie było. Spojrzał z niepokojem na zegarek i zdrętwiał. Już tylko dwadzieścia minut brakło do upływu terminu umówionego z Jenny.

Zimny pot wystąpił mu na czoło. Co tu wiele gadać: był u Jenny pod pantoflem, a pantofelek ten, acz nieraz słodki, był nierównie częściej twardy, zgorzkniały i stanowczy. Między nami mówiąc, Jim bał się tej stanowczości i energii u swej słodkiej dzieweczki i tym tylko należy przypisać, że dotąd nie oświadczył się jej mimo, iż był czas, że miał niekłamaną chęć to zrobić. No cóż... Nadewszystko lubił spokój...

— Dwadzieścia minut... tylko dwadzieścia minut... Co tu robić! — przez głowę przelatywały mu tysiące myśli, aż w rozpaczliwym wysiłku wybrał jedną.

Szybko narzucił frak i pelerynę, owiązał szyję szalikiem i wybiegł z domu. Gdzieś o sto metrów w lewo, był składzik galanterii męskiej. Może tam dostanie spinkę?

Spinterskim krokiem przebiegł ulicę i dopadł składziku.

— Dobry wieczór. Proszę spinkę do kołnierzyka — rzucił zadyszanym, ostrym głosem.

Ekspedientka spojrzała na niego zdziwiona, z łagodnym wyrzutem.

— Ależ, proszę pana... Pomylił się pan...

— Nie, nie pomyliłem się proszę pani. Potrzebuję spinki do kołnierzyka. Właśnie spinki, niczego innego...

Mówiąc to spojrzał na zegarek i od razu oprzytomniał. Brakło jeszcze dziesięciu minut. Mowy więc nie ma, aby zdążył. Uśmiechnął się głupio i kiwając głową ze współczuciem dla samego siebie, spojrzał na ekspedientkę i zdumiał.

Z łagodnym wyrzutem i filuternym uśmiechem na buzi, spoglądały na niego śliczne, spokojne jak muszka barkaroli oczy. Nie dojrzał nawet jakiego były koloru. — Dojrzał tylko w nich spokój, łagodność i dobroć. Uśmiechnął się jeszcze raz. Ekspedientka uśmiechnęła się także, ukazując w uśmiechu dwa rzędy bielutkich zębów.

— Pomylił się pan, bo... spinkę dostanie pan w składzie obok... Tu jest skład tytoniowy...

Jim zmieszał się, ale tylko na chwilę. Szybko powziął decyzję. W skrócie telegraficznym brzmiała by ona mniej więcej tak:

— Pal diabli Jenny. Tu jest dla mnie dziewczyna!

Postąpił krok naprzód i patrząc jej z serdecznym uśmiechem w oczy, rzekł cicho:

— Nie pomyliłem się...

Miał rację. Joan okazała się miłą, słodką dziewczynką, potem kochającą narzeczoną i wreszcie najlepszą żoną.

A wszystkiemu winna była — a raczej zasługa to była spinki. Zwykłej spinki.